

# POLSKA GÓRKA

B.D.I.C.

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 16 marca 1947 roku  
ROK III.

Nr. 11 (98).

„Bez miłosierdzia wiara  
katoicka, jako drzewo bez  
owocu, nadzieja jako najem-  
nik bez roboty, miłość —  
jako matka bez dzieci, mo-  
dlitwa — jako ptak bez  
skrzydeł, post — jako po-  
trawa bez soli. Lepsze jest  
niżli ofiara, lepsze niż po-  
sty i utrudzenia cielesne.  
Nie masz tak szczęśliwego  
języka, któryby jego wszyst-  
kie zalecenie wypowiedzieć  
mógł?”

(Skarga).

HIERONIM GÓRSKI

## ODKRYWCY BOŻYCH ZIARN

**I**STNIEJĄ wpośród katoli-  
ków współczesnych dwie  
postawy psychiczne: de-  
fensywna i ofensywna,  
konserwatywna i rewolucyjna.  
Pierwszy obóz oszańcowuje się w  
okopach świętej Trójcy, gotów bro-  
nić do upadłego nie tylko wiary,  
lecz i form istnienia, zakrzepłych  
i skostniałych, które wciąga bez-  
prawnie w konflikt o prawdy za-  
sadnicze — drugi z młodzieńczym  
zapalem naprzód rwie, drogi kar-  
cuje, idzie z „duchem czasu”,  
mierzy siły na zamiary, szlachet-  
ne zaiste, lecz niekiedy zbyt po-  
chopne i nie odmierzone ową  
ródźką złotą mądrości nieprze-  
kupnej, o której prawi nam Apo-  
kalipsa. □

### TARGOWICA IDEI

Jakoże świat współczesny jest  
olbrzymim targowiskiem idei! Kra-  
marze przebiegli nie szczędzą rek-  
lami, by puścić w obieg „najnow-  
sze wynalazki”. Popyt na nie wiel-  
ki, zaś cena znikoma, nie prze-  
kraczająca naogół trzydziestu  
srebrników, uwiecznionych ową  
słynną transakcją handlową  
sprzed dwu tysięcy lat, której os-  
tatecznym etapem stała się Rola  
Krwi. W braku monety tętniącej  
płacić można w naturze, prawem  
pierworodztwa — lub własną du-  
szą (ten ostatni artykuł mile wi-  
dziany). Od rana do nocy ryczą,  
zawodzą, kwilą i szczebiocą na-  
trętne głośnie: „kto da więcej?”  
Na gwarnym targowisku coraz to  
jakiś syn pierworodny przystaje  
koło misy pachnącej soczewicy;  
kieszek maca, brwi marszczy, ob-  
licza, zerkając na specjał i czu-  
jąc, jak ślinka napływa mu do  
ust...

I tylko od czasu do czasu (ach,  
jakżeż rzadko!) wśród kramarzy  
obrotnych zrywa się popłoch. Oto  
zjechał na jarmark — niewiado-  
mo skąd — Gość Nieprzekupny.  
Próżno obiecuja mu złote góry i  
wszystkie królestwa ziemi, byle je-  
no chciał, byle zechciał się uko-  
rzyć, ustąpić, ugiąć hardego kar-  
ku. „Patrz, to wszystko będzie  
twoje...”

Nie chce! Odmawia! Jakby nie  
widział! Stragany złociste nie a  
nie mu nie imponują! Co gorzej,  
oto podnosi bicz z powróseł. Sypią  
się razy na służebnie zgięte grzbie-  
ty, z dźwięcznym klekotem toczą  
się srebrniki po kamiennej po-  
sadzce. Widząc ten pogrom, ucz-  
niowie ręce zacieraają i mówią do  
Mistrza: „pozwól, Panie, że zbier-  
zemy wszystkich ten kram na stos  
i podpalamy, aby ślad nie po-  
został...”

Lecz Mistrz zadumał się głębo-  
ko. Oczy jego, podobne źródłom  
odwiecznym, są pełne litości.  
Rzekłbyś — na wskroś przenika  
żałosne pobojowisko, rozwalone  
stragany, rzeczników bezbożnej  
frymarki. Odpowiada głosem, na-  
brzmiałym od łez: „żał mi tej rze-  
szy! idźcie i, patrząc pilnie, zbier-  
rajcie, wśród rupieci rozsypane,  
złote ziarna, ziarna skradzione,  
iżby snadnie nie zginęły w po-  
żodze. A zebrawszy, weźcie sobie  
do pomocy tego, kto sam zechce  
i zanieście z powrotem do ogra-  
bionych, Ojcowych gumien”.



„I Ja ciebie nie potępię,  
Idź, a nie grzesz więcej!”

(Jan 8, 11).

### POSTĘP CZY KONSERWATYZM?

Przypowieść sama przez się jas-  
na. Nie mają racji ci, co wdają  
się w niebezpieczne targi, pod  
pretekstem „postępu”, cwałowania  
w awangardzie doraźnych sukce-  
sów i takich zwycięstw; szermują  
jakoby w obronie Królestwa Bo-  
żego, lecz nie trudno dostrzec, jak  
dymią im z czubów zatrute opary  
miłości własnej, ambicji i karje-  
rowiczostwa. W impecie walki i na  
to, żeby być „a la page”, kompro-  
mitują walory zasadnicze. Idąc  
naprzeciw, za sobą palą mosty.  
Pachną im za bardzo misy so-  
czewicy... I wkońcu, zamiast być  
światłem, wysoko zatkniętym i  
solą ziemi (niewygodną a konie-  
czną), grasują po świecie, niby la-  
tarnie wstydliwie zakapturzone,  
słoną mazią wsiąkają w lepkie  
błoto — SĄ NICZYM.

Nie mają też racji ci, co się za-  
mykają w szczelnym konserwaty-  
zmie, odmawiają Bogu twórczej o-  
ryginalności w kształtowaniu No-  
wych Czasów. Urzeczeni złem, roz-  
panoszonem i napozór zwycięskim,  
zaskorupiają się w martwych sza-  
blonach, sprawy ducha tłumaczą  
na sztywną rutynę. Co gorzej, mo-  
bilizują Prawdę w obronie pry-  
waty; bronią swych praw, istot-  
nych lub rzekomych, najświętszy-  
mi argumentami. Dąsają się i bo-  
czą, potępiając je z góry, na wszy-  
stkie zmiany, widząc w nich owoc  
djabelskich konszachców. Choćby  
mieli tylko dwadzieścia lat, są du-  
chem starzy. Zapatrzeni w przesz-  
łość, nie widzą, gdyż nie chcą wi-  
dzieć, że rodzi się Jutro, wcielają-  
ce odwieczną, Bożą intencję. Za-  
miast pełnić swoją rolę, arcyważną  
w olbrzymich warsztatach stworce-

nia, ogłaszają generalny strejk. U-  
ważają się za wiernych, za uc-  
niów, żyją, jak Pan Bóg przykazał,  
poszczą nieraz aż dwa razy na ty-  
dzień i nie są, broń nas Panie Bo-  
że!, jako ten celnik... Z czeków nie-  
bieskich wycinają pilnie kupony.  
Lubią siadać na fotelach i palić  
fajeczki. Wobec wszystkiego, co  
jest, żywią dogłębną nieufność,  
czasami zgola: nienawiść. Radziby  
pioruny z nieba ściągnąć na mia-  
sta bezbożne... □

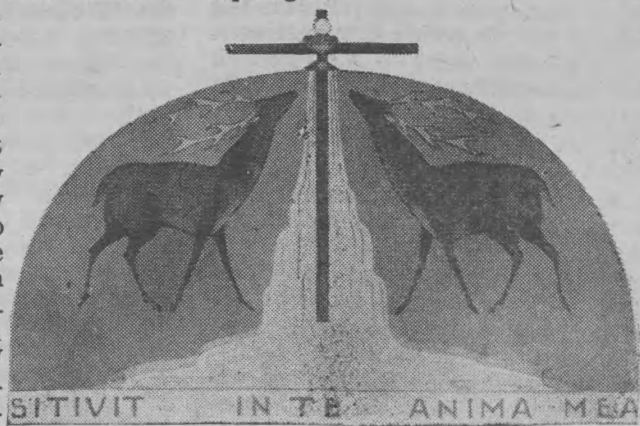
### PRAWDA — U GÓRY

Prawda, jak zawsze, jest w po-  
rodku. A raczej — u góry. Katolik,  
co się boczy na współczesność, za-  
daje kłam swej misji uniwersal-  
nej. Przygwoźdzony do przecznice  
czasu i przestrzni, na wieki ukrzy-  
żowany, dopełnia, czego nie dosta-  
je w dziele Odkupienia: nie dlate-  
go, jakoby nie wystarczał Chrystu-  
sowy krzyż, ale dlatego, że sam Pan  
zechciał nas wciągnąć do twórczej  
współpracy i, stworzywszy nas bez  
nas, nie zbawia bez nas. Historia  
jest wielką, pasjonu-  
jącą przygodą Bo-  
żych rewindykacji  
poprzez nas i z na-  
szym czynnym udzia-  
łem. Stoimy u wrót  
każdego stulecia, by  
czuć. Gotowiśmy  
bronić do upadłego  
starej schedy, ale nie  
za cenę kiełkujących  
żmudnie wśród pano-  
szącego się kąkolu  
Bożych kiełków. W  
światle Ducha stara-  
my się rozemnać blo-  
gostawioną ruń wpo-

ród aroganckich chwastów, odcy-  
frowujemy opatrnościowe plany  
na krzywych liniach tragicznych  
zdarzeń. Nie trzymamy się na dy-  
stans, w postawie widzów, lecz  
wchodzimy w sam miąższ historii,  
zaangażowani do dna, świadomi  
aktorzy olbrzymiego teatru. Jes-  
teśmy w świecie, a jednak nie ze  
świata — i w tym nasza siła prze-  
można. Niczego nie potępiamy, co  
jest (zło, to dziura w bycie; coś, jak  
dziura w moście), i tym bardziej  
mamy prawo piętnować to, co grze-  
szy przeciw prawu harmonii, świat-  
ła, prawdy i bytu. Kochamy grzesz-  
nika, potępiając grzech, gdyż wie-  
my, że niema duszy tak upadłej,  
tak nędznej, na której dnie, przy-  
walone błotem i gnojem, nie było-  
by źródło wody żywej, znaczone wi-  
zerunkiem Bożym. I gotowiśmy  
zawsze ruszać w pole duchowej re-  
konkwisty. Na straganach idei, któ-  
rymi frymarczą współcześni pro-  
wodyrzy, ileż kryje się naszego,  
prawowitego dobra! Sprawiedli-  
wość jest nasza, i wszelkie dobro —  
nasze, gdyż Bóg jest jeden i Bóg  
jest nasz (nie w znaczeniu butne-  
go „Gott mit uns”, tej kwintesen-  
cji faryzeizmu, ale w znaczeniu, w  
jakim sługa wierny (i nieużytecz-  
ny) — powiada „nasz Pan”. Miej-  
my w oczach dosyć światła, by wi-  
dzieć dobro, gdziekolwiek ono jest!  
Niema doktryny tak błędnej, któ-  
raby nie żyła z ziarn, skradzionych  
Prawdzie. Przyznawajmy się do  
tego, co nasze. Idźmy, ile się tyl-  
ko da, naprzeciw, zbrojni dostoj-  
nym rynszunkiem stuleci. Nie re-  
zygnujmy z naszego prawa pierwo-  
rodztwa za żadną, choćby najbar-  
dziej wygórowaną cenę! Lecz bądź-  
my zarazem dość pokorni, by wō-  
bec rumowisk ginącego świata ude-  
rzyć się w piersi i zaszlochać wiel-  
kim „mea culpa”: nasze zdrady za-  
pisują się w dziejach krwawym  
hieroglifem: „*corruptio optimi  
pessima*.”\*) I nie ci, co mało otrzy-  
mali, zostaną kiedyś pociągnięci do  
najostrzejszych rachunków, ale  
właśnie synowie pierworodni, dzie-  
dzące światłości.

Łaska, to nie renta, ani kupon  
na niebo! Łaska, to odpowiedzial-  
ność. I katolik, to ani „konserwa”,  
ani „kolaboracjonista”, lecz kar-  
czownik Bożych dróg, odkrywca  
Bożych ziarn w dziewiczej kniei  
dziejów.

Hieronim GÓRSKI.

\*) „Najgorszy jest upadek naj-  
lepszego”.

# DOBRA NOWINA

## CZWARTA NIEDZIELA POSTU

W on czas, Jezus, odszedł za morze Galilejskie, to jest Tyberiadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli znaki, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, gdy ujrzał, że wielka rzesza schodzi się do Niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, próbując go; bo on wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie wystarczy, choćby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: jest tu jedno pachole, co ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby; ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczynił, rozdał siedzącym, a tak samo i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie zbývające ułamki, aby nie zginęły. Zbrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułamków z pięciu chlebów jęczmiennych, które zbýły tym, co jedli. Ci ludzie tedy ujrawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, że On jest prawdziwie Prorokiem, który ma przyjść na świat. Jezus tedy poznaawszy, że chcą przyjść, aby Go porwać i ogłosić królem, uszedł znowu sam jeden na górę.

## U stóp krzyża

Krzyż, od chwili skonania Chrystusa na Golgocie, stał się punktem oparcia dla cierpiących. Tracąc najdroższych, spoglądamy na krzyż. Spełniając ciężkie obowiązki dla ogółu, mimowolnie zwracamy się w stronę krzyża. Uginając się pod jarzmem prawa Boskiego i ludzkiego, uświadomiamy sobie każdym włókmem naszych nerwów, że krzyż wrósł w nasze życie, dopasował się do naszej osoby, stał się formą człowieka. Tak dalece krzyż jest symbolem cierpienia, że wszelki ból, zawód, zmaganie się z trudnym losem, praca ponad siły znajduje wyraz w tym strasznym i dziwnym słowie: krzyż!

W czym tkwi tajemnica mocy krzyża? Dlaczego chrześcijanin stawia sobie dylemat do rozwiązania: — radość czy krzyż? Dlaczego opiera się o ten czarny znak, który z Kalwarii rzucił ogromny swój cień na świat, spragniony szczęścia?

Jest rzeczą pewną dla chrześcijanina, że człowiek, w założeniu, został stworzony do radości już tu na ziemi. Doskonałość władz fizycznych i duchowych naszego pierwszego rodzica, przy radości oglądania Boga twarzą w twarz, już tu na ziemi, darzyła go szczęściem, o którym my, jego potomkowie, dotknięci grzechem, jedynie marzyć możemy. Od chwili nieporządku moralnego w świecie człowiek, czy chce czy nie chce, jest szarpany przeciwnościami myśli, woli i zmysłów. Ta fala potraça nas wszędzie: w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, w pracy i spoczynku, w radości i trudzie. Tak, czy inaczej — zawsze da znać o sobie.

Człowiek, zdany na własne siły, po upadku Adama, wobec swego nadprzyrodzonego przeznaczenia, był podobny do człowieka ze związanymi rękoma i nogami, któremu, wskazując piękną górę, wołano: wejdź wyżej! Czy nie przewidujesz na tych szczytach — piękna? Słońce, uderzając strumieniem swego blasku w lodowce, spoczywające na stoczach, przekształca je w rzeki srebra płynnego. A jakie horyzonty!... Wzrok gubi się w dalach opalowych, gdzie giną pasma cichych gór, jak trzody siwych owiec w przestrzeniach pastwiskach! — Ale człowiek był niedopasowany własną miarą do tego szczęścia: między nim a Bogiem istniała przepaść, wyłożona grzechem.

W tym momencie wkroczył w świat Chrystus, Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, i los swój zespolił z naszym życiem: jest Bogiem — więc równym Stwórcy obrazem; jest Człowiekiem — więc w bratniej solidarności wlewa nam otuchę do serca, nam winowajcom. A Boską osobą jednocy nas i jedna z Trójcy Przenajświętszej. Przez życie swoje i mekę

swą pojednał nas z Bogiem. Jednak życie ziemskie zostanie etapem wysiłku, walki o postęp materialny i duchowy. Radość nasza często będzie zaprawiona łzami, choć niezawsze je ujawnimy bliźniemu, który ze swoim bólem będzie szedł do nas po ulgę.

Ale wśród walk jawi się przed nami Chrystus jako Zwycięzca. Krzyż — symbol porażki, staje się znakiem triumfu. Cierpienia nie wielbimy dla niego samego: jest tylko niedoskonałością. Jednak, by przejść zwycięsko przez życie, którego ścieżki przed nami przebiegł Chrystus, w duchu zadośćuczynienia za nasze zło, ranimy nasze stopy, trudzimy myśl i naginamy wolę. Nie skarżymy się: Chrystus zwyciężył cierpienie. Dał nam radość zmartwychwstania. I życie chrześcijanina, od tej chwili, jest zwyciężającą swoją siłą żywiołową nawet ból, nawet cierpienie. Przez codzienny trud i pracę, uczestnicząc w radości Chrystusa, idziemy ku zwycięstwu.

Kiedy patrzysz z tej perspektywy z grupą chrześcijan na krzyż, widniejący na horyzoncie, napewno odróżnisz w tłumie trzy postawy wobec Chrystusa, cierpiącego za grzechy świata...

Jeden kieruje się *uczuciem*. Na ból reaguje żywo: cierpi, widząc cierpienie. Oburza się na niedzięczność ludzką. Chciałby usunąć zło ze swego życia, by uczuć się mniej winnym zbrodni, dokonanej w pewnej określonej chwili, w pewnym znanym miejscu, na Bogu-Człowieku. Jednak nie stać go na wytrwałe bohaterstwo; uczucia, płomienne wprawdzie, są zbyt słabe, by oprzeć się falom namiętności złych. Nie mając głębszych podstaw, chwiewie się i upada, tracąc z oczu widok krzyża, który był jego wyrzutem sumienia.

Są i inni. Patrzą na krzyż Chrystusa *rozumem*, oświeconym wiarą. Dociekają myślą przyczyn cierpienia Zbawcy: cierpiał, bo solidaryzował się z nami, placąc dług, który przerastał nasze siły. Łączą w swych rozważaniach los całego świata z losem Boga, który chciał nas przeobrócić swoją siłą, pokonując śmierć. Myśląc o krzyżu, nie wzruszają się bardzo. Znają zło. Wiedzą, że ono jest przyczyną zbrodni, popełnionej na Chrystusie. Widzą jasno naszą współwinę za tragiczny los Zbawcy. I dlatego obraz męki Boga ukrzyżowanego niełatwo zaciera się w ich jasnych myślach.

Wreszcie są i tacy, co się wzruszają bólem Chrystusa. Ale na tym nie przestają. Rozważają głęboko rolę cierpienia Zbawiciela dla szczęścia naszego. Jednak są zbyt doskonałymi ludźmi, by zostać tylko racjonalistami: samo ujmowanie myślowe życia i religii im nie wystarczy. Wielki prąd mocy, który opływa ich wolę, budząc miłość, skłania ich do czynu. Ci —

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

**Rocznica koronacji papieskiej.** — W środę, dnia 12 bm., minęła 8 rocznica koronacji papieskiej Ojca św. Piusa XII, powołanego przez święte Kolegium na stolicę Piotrową dnia 2 marca 1939 roku.

**Ks. Kardynał Suhard wzywa do udziału w manifestacyjnym nabożeństwie na intencję Papieża.** — J. Em. Ks. Kard. Suhard, arcybiskup Paryża, wezwał katolików do wzięcia udziału we mszy św., jaką odprawi w niedzielę, dnia 16. III o godz. 11-ej w katedrze Notre Dame, na intencję Ojca św. Piusa XII. Uczestnictwo wiernych w tym nabożeństwie ma być jednocześnie protestem przeciwko prowadzonym przez czynniki bezbożne atakom na Papieża.

**Międzynarodowy zjazd przedstawicieli instytucji charytatywnych w Paryżu.** — W dniach od 3 do 5 marca odbywały się w Paryżu obrady delegatów katolickich instytucji charytatywnych z Europy. Zjazd ten zorganizowało francuskie „Secours Catholique”, któremu przewodzi Ks. kanonik Rhodain. Nuncjatura apostolska w Paryżu wydała z tej okazji przyjęcie dla uczestników kongresu, między którymi znajdowali się także 2 przedstawiciele z Kraju.

**Katolicki międzynarodowy kongres siostr szpitalnych.** — Podczas tegorocznych świąt Wielkanocnych w Rzymie odbędzie się międzynarodowy kongres katolickich Siostr szpitalnych. Głównym tematem obrad tego zjazdu będzie sprawa udoskonalenia szpitalnictwa oraz problem zabezpieczenia możliwości pracy i samego życia siostrom w krajach, kierowanych ręką bezbożników.

**Restauracja Kościoła Mariackiego w Krakowie.** — Jedną z najpiękniejszych świątyń polskich — Kościół Mariacki w Krakowie — znajduje się w tej chwili w stanie odnowy. Jak wiadomo, główny ołtarz tego kościoła — roboty Wita Stwosza — Niemcy wywieźli podczas okupacji w głąb Rzeszy, skąd arcydzieło to niedawno wróciło do Kraju. Wydatki, związane z restauracją świątyni, są olbrzymie. Samo drzewo na 5-piętowej wysokości rusztowanie kosztowało około pół miliona złotych. Całe społeczeństwo interesuje się żywo tą akcją, nie szczędząc koniecznych ofiar. Urządzony na ten cel przez Związek Muzyków Koncert religijny przyniósł dochód w sumie 170 tysięcy złotych.

**Kolonie dziecięce „Caritas” w Kraju.** — W roku 1946 „Caritas” w Kraju zorganizował 197 kolonij dla 11.031 dzieci oraz 197 półkolonij dla 29.691 dzieci. Najwięcej dzieci w ramach tej akcji wyjechało na wieś z Warszawy (13.813), następnie z Włocławka (6.524), Tarnowa (3.580), Krakowa (3.461) i Kielc (3.334).

**Uroczystość młodzieżowa w Villers St. Paul (Oise).** — W niedzielę, dnia 9 marca, K.S.M.P. w Villers St. Paul przeżyło 1-szą rocznicę swojego istnienia. Tamtejsza Kolonia polska obchodziła przy tej okazji swoje święto rodzinne, zapraszając na nie także Rektora Misji i ks. dyr. Januszcza, którzy wzięli udział w uroczystościach popołudniowych.

**Konferencja dekanalna duszpasterzy polskich w Metz.** — Z udziałem Ks. Rektora Cegiełki odbyła się w Metz, we wtorek 11 marca, konferencja dekanalna duszpasterzy polskich Wschodniej Francji. Wzięli w niej udział wszyscy księża z dekanatu z ks. dziekanem Kazimierzem Kwaśnym na czele. Ze zjazdem tym połączono nabożeństwo za'obne za duszę ś. p. ks. kanonika Rogaczewskiego, b. dziekana Wschodniej Francji, zmarłego w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie.

**Misje ludowe w Metz.** — W kaplicy polskiej przy l'Abbé Risse w Metz odbędą się misje ludowe dla Polaków z Metz i bliższej okolicy od dnia 23 marca do 30 marca. Misje prowadzić będzie Ks. Dr. Wędzioch Czesław z Paryża.

## Z życia katolickiego

### LITURGIE WSCHODNIE

Liczba katolików nielacinników przekracza w tej chwili 8 milionów osób. — Wynika z tego, że na 1.000 Katolików — 26 uczestniczy we mszy św., nie odprawionej według obrządku rzymskiego. W kościele naszym istnieje aktualnie 8 liturgij chrześcijańskich, wschodnich: bizantyjska, armeńska, koptyjska, etiopska, syryjska, maronicka, chaldejska i malabaraska. — Wszędzie są te same istotne formy uczy eucharystycznej: konsekracja chleba i wina. Kanon i Komunia św. Każda liturgia dzieli mszę św. na 2 zasadnicze części: na mszę katechumenów i na mszę wiernych. Dochodzi do nich jeszcze część 3 — przygotowanie darów ofiarnych (chleba i wina), we mszy rzymskiej sprowadzone do krótkiego aktu przed ofertorium. Ogólnie biorąc, liturgie wschodnie są prostsze od rytu łacińskiego, dłuższe, a zawsze odprawiane wśród śpiewów.

### OJCIEC ŚWIĘTY

#### A KANADYJSKIE PIĘCIORACZKI

Papież, Pius XII przesłał na Nowy Rok szczególne swe błogosławieństwo kanadyjskim pięcioraczkom i podziękował im za to, że wszystkie dary, które otrzymały z powodu dwunastej rocznicy swych urodzin, ofiarowały dziełu pomocy dla europejskich dzieci.

### STULECIE RODZINY KOLPINGA

Ks. Adolf Kolping założył swoją rodzinę przed stu laty dla zlagodzenia doli rzemieślników, (sam, zanim został księdzem, był szewcem), którzy ówczesnym zwyczajem wędrowali od miasta do miasta. Wychodząc z założenia, że „czynna miłość leczy rany, a same słowa potęgują tylko ból”, zabrał się do zakładania po miastach niemieckich domów, które miały zastąpić przebywającym tam poza domem rzemieślnikom ognisko domowe. Dzieło to dało dużo korzyści i wypielegnowało niejedną pożyteczną jednostkę.

### DAR KATOLIKÓW HOLENDERSKICH

Holandrzy przez długie lata nie mieli kardynała. Został nim przy zeszłorocznych mianowaniach kardynałów utrechcki arcybiskup, Dr Jong. Było to uznaniem jego nader dzielnego zachowania się wobec hitlerowców. Z powodu tej nominacji katolicy holenderscy ofiarowali kardynałowi Jongowi honorowy dar, wartości 715 tysięcy guldenów holenderskich. Ks. Kardynał ofiarował ten dar na odbudowę Kościołów holenderskich, zniszczonych w czasie wojny.

nie tylko słuchają słów Bożych, ale pełnią je! Krzyż zabarwia ich uczucia, wprawia w życie myśl, ale przede wszystkim przez wolę skłania ich do czynów na miarę bo-

haterstwa Chrystusa.

Jakaś ty przyjął postawę wobec zbrodni na Golgocie, stojąc pod krzyżem?...

O. Jacek Dąbrowski O. M. C.

Prawdziwy Przyjaciel naszego tygodnika dziś jeszcze zamówi

## KALENDARZ KSIĄŻKOWY — „Polski Wiernej”

Bogata treść. — Mnóstwo rysunków i fotografii. Praktyczny podarek dla każdego.

CENA 95 Fr. (z przesyłką), — 128 STRON.

Z A M A W I A C

„POLSKA WIERNA”, 263-bis Rue Saint Honoré — PARIS I.

Kolumna Apologety.

# CIERPIENIE

B.D.I.C.

## 2 RODZAJE CIERPIENIA

Odróżniamy cierpienie za prawdę, za ideał, za zwycięstwo miłości, czystości i pokory przed Bogiem, za wszystko, co jest dobre i piękne, od cierpienia za nieprawdę czyli za to, co stanowi ujemną stronę życia. Jak pijak może cierpieć z braku wina, rozpustnika palą nieczyste namiętności, nikczemnik traci sen, bo mu się nie udało zemsta lub intryga, skapiec schnie z powodu chciwości, zazdrość doprowadza do szału, nawet palacz traci równowagę i humor, gdy mu tytoniu zabraknie.

Wszystkie tego rodzaju pragnienia natury niskiej, nieczyste, są powodem cierpienia nieraz bardzo ciężkiego jako, że początek biorą ze zła. Cierpienia te spaczają charaktery, odbijają się na zdrowiu, ale nie mają żadnego sensu, gdyż pochodzą z naruszenia praw natury. Prawdy miłości i czystości. W imię grzechu stają do walki z Chrystusem. I na ten grzech, a nie na co innego, powinien człowiek skierować swój gniew.

Na drodze ku doskonałości stoją pycha, nieczystość, zazdrość, egoizm, zarozumiałość, okrucieństwo, lenistwo; trzeba z tym walczyć w imię Chrystusa; na siebie samego uwagę zwrócić, z własnego serca najpierw chwasty powyrwać. Pamiętać jednak należy, że ta walka nie jest celem, a tylko etapem. Może być pewien taki bojownik, że się narazi na kpięty, bo ludzie nie darują dobremu, ich razi wszystko, co jest lepsze od nich, a na białej sukni najmniejsza plama widoczna z daleka. Ukrzyżowali Chrystusa, nadal Go prześladowają, a z Nim i tych, co za Nim idą. „Kto nie bierze krzyża swego i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien” (Mat. X, 38).

W imię Chrystusa walczymy z grzechem; natomiast świat w imię grzechu walczy z Chrystusem. „Błogosławieni prześladowani za prawdę, albowiem ich jest Królestwo niebieskie” (Mat. V, 10). Musimy przyjąć Tego, kto sam o sobie powiedział: „Jam światło świata, kto za mną idzie, ten nie błądzi w ciemnościach, lecz ma żywot życia”, a wtedy zrozumie-

\*) Por. nr. poprzedni „Polski Wiernej”, str. 6.

my, że tylko cierpienie za prawdę ma sens, i cierpienie za Chrystusa radością będzie, a nie ciężkim losem.

### CHRYSTUS MISTRZEM CIERPIENIA

Czy nie po to Chrystus przyszedł na ziemię, by wziąć na siebie ciężar grzechu całego świata, uwolnić świat od cierpienia? Przyniósł nam Ewangelię miłości, bezgranicznej miłości i pokoju. Niech każdy, kto cierpi, szuka ukojenia bólu w tych księgach; znajdzie w nich **Izy Piotra**, który się zaparł swego Nauczyciela i ból niewysłowny Matki Przenajświętszej pod Krzyżem Syna i męki Chrystusa, przewyższające nasze doświadczenie. Znajdzie i to, że Syn Boży przeszedł ciężką drogę człowieka. Urodził się w biednej rodzinie robotniczej, na słomie, nie w puchu; gdy przyszedł czas rozwiązania dla Matki Jego nie znalazło się miejsca pod dachem; musiał uciekać do Egiptu; ciężko pracował w warsztacie Ojca - opiekuna; potem, gdy głosił słowo zbawienia, Sam o Sobie mówił: „Iśy mają nory, ptaki gniazda, a Syn Człowieczy nie ma gdzie głowy położyć” (Mat. VII, 20). Straszna była noc w ogrodzie Getsemańskim: „Dusza moja tęskni śmiertelnie” — mówił do uczniów. Pot krwawy płynął z czoła. A później, w rękach tłuszczy żydowskiej, został sponiewierany, zbity, ubiczowany. Na krzyżu, dobrowolnie przecierpił męki zgromadzone, których nie jesteśmy w stanie ani zrozumieć, ani odczuć. Za nas cierpił, by nas z grzechu wykupić. Dla tego też, że sam cierpił, może nam dopomóc. „Przyjdźcie do mnie wszyscy, spracowani i obciążeni, a ochłodzę was. Weźcie jarzmo moje na siebie i ucicie się ode mnie, bo jestem łagodny i cichy sercem, a znajdziecie pokój duszom waszym, gdyż jarzmo moje słodkie, a brzemię moje lekkie”



togo, kto je przyjął w imię Chrystusa. „Koniec twój piękny będzie” — mówi Bóg do Jeremiasza; a św. Paweł pisze: „Czego oko nie widziało, i do serca ludzkiego nie wstąpiło, to nagotował Bóg tym, którzy Go miłują”. (1 Kor. II, 9).

### ZYWE PRZYKŁADY

Wiemy, że prawda Chrystusowa, za którą walczyliśmy, ostatecznie zatriumfuje. To nasza przyszłość. Stąd też ta pogoda i spokój, z którym przyjmuje cierpienia robotnik, który w ciężkiej, pracy pod ziemią spędził swe życie, a gdy od niego ofiary zażądała Ojczyzna, poszedł za jej głosem; w trudzie — o chłodzie i głodzie — stracił zdrowie; dziś słuca, jak strzępy płuc grają mu w piersi; z uśmiechem mówi, że jest szczęśliwszy od innych, bo ma w Chrystusie przyjaciela. Z miłości wielkiej, świętej wyrosła moc ducha tej matki, która, mając męża kalekę, nie zaznała chwili spokoju, dopóki nie postawiła na nogi własnych dzieci, wszczepiwszy głęboko w ich serca miłość do Boga. Czuwała dnie i noce, straciła siły, i gdy dziś wrzód wewnętrzny, ogromnie bolesny, skazuje ją prawie na śmierć głodową, nie narzeka, z pogodą przyjmując ten wyrok Boski; przyjmuje cierpienie nie jako cios losu, lecz jako próbę z rąk Ojca miłującego. Ileż to można przytoczyć przykładów tej mocy duchowej, która pomaga w cierpieniach! „Kto żyje z Bogiem, może być samotny, lecz nigdy

opuszczony” — powiedział pewien misjonarz. Stąd też pochodzi i niezwykłość i wytrwałość wierzącego. „Nie bój się, tylko wierz”. Nie bój się, Jam z tobą. „Oko moje nad tobą”. „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was” — mówił Chrystus do uczniów.

Żywa wiara za pomocą modlitwy nie tylko daje siłę znoszenia bólu, ale siłą miłości przemienia cierpienie w radość, jak to widzieliśmy na przykładzie Franciszka z Assyżu i wielu innych świętych.

Im więcej zrozumiemy i poznamy miłość Chrystusa do nas, im bliższą stanie się dla nas Jego świetlana postać, tym mocniejszym ogniem zapłonę w duszach naszych miłość do Niego i wyrośnie pragnienie złożenia Mu w ofierze życia.

### Z MIŁOŚCI...

Gdy się zetkniemy w życiu z cierpieniem, bądźmy dobrymi, pamiętajmy, że ludzie pragną pocieszenia i współczucia, które mogą podnieść na duchu.

Miłosierny Samarytanin dał nam przykład. Człowieka trzeba żalować. Z grzechem, ze złem i z chorobą trzeba walczyć. Miłość do cierpiącego prowadzi do objawienia sensu życia, który przecież w ludzkości się zawiera. „Ludzie — bądźcie ludźmi!” — czytamy na pomniku przy wzgórzu Lorette.

Kiedy umysł próbuje pojąć, w czym tkwi sens życia, miłość wprowadza człowieka w życie, pełne treści i sensu, a w świecie tej miłości staje się jasnym i sensu cierpienia.

Wtedy zrozumiemy poświęcenie się misjonarzy, którzy idą w dalekie kraje głosić Ewangelię, otaczają opieką serdeczną nieszczęśliwych, dotkniętych strasznymi chorobami; nieraz padają ofiarą fanatyzmu i nienawiści, znoszą tortury, przyjmują śmierć męczeńską z radością.

Zrozumiemy poświęcenie się męczenników wiedzy, którzy dla dobra ludzkości ryzykują własnym życiem, oddają zdrowie, by znaleźć środki do walki z rakim, gruźlicą i in. biczami ulomnej, kruchej istoty ludzkiej. Co czyni tych ludzi odpornymi na własne cierpienie?

Miłość do Boga, miłość do bliźnich.

E. H. K.

### III.

#### MŁODZIENECZE LATA

Św. Augustyn (Aurelius Augustinus) urodził się 13 listopada 354 r. Ojciec jego, Patrycjusz, miał stanowisko urzędnika po datkowego i posiadał niewielką własność ziemską. Był on poganinem, obojętnym zresztą w stosunku do zagadnień religijnych. Dopiero przed śmiercią przyjął wiarę chrześcijańską. Natomiast matka Augustyna, św. Monika, odznaczała się wielką pobożnością i życiem pełnym cnót zdobyła sobie uznanie męża i jego rodziny. Augustyn miał starsze rodzeństwo: brata Nawigiusza i siostrę.

Rodzina jego Tagasta, zwana obecnie Souk-Ahras, była numidyjskim miastem o białych domkach, pnących się wzdłuż wąskich i krętych uliczek ku wzgórzom, uwieńczonej obronną twierdzą. Z tego punktu miasta widok obejmował pokryte dębami i piniami wzgórza, w których szmerły strumyki i dźwięczał świergot ptactwa, w szczególności słowików. Malowniczość lesistych pagórków, nadzwyczajna czystość i przeźroczystość powietrza, zdradzająca bliskość pustyni, świeżość barw i przedziwny blask słońca, w którym wszystko: wzgórza, lasy, domy i kolumny forum było skąpane i nabierało lekkich, prawie nierealnych, kształtów, składały się na pełen czar krajobraz. Na gorącej i wrażliwej duszy św. Augustyna piękno przyrody wyryło niezatarty ślad. O uroku światła, symbolu wiekuistej światłości, nikt tak nie pisał, jak on. Utańczył się mniemanie, jakoby dopiero w XVIII w. Jan Jakób Rousseau odkrył naprawdę piękno przyrody, a za nim wstąpili je romantycy. W rzeczywistości niektórzy pisarze starożytni i wielu świętych piękno to głęboko odczuwali, było ono dla tych ostatnich obrazem piękną duchowych przeżyć i uczuć, odblaskiem tego Piękną, jakim jest Bóg. Św. Augustyn pisał: „I tak dusza nasza, upadająca ze znużenia, wzniesie się ku Tobie, opierając się na stworzonych przez Ciebie rzeczach i dotknięta przez cudowne dzieło stworzenia...” „Ludzie mogą... po przez rzeczy stworzone wzniesie się do rzeczy boskich i niewidzialnych”.

„W kontemplacji mojej stawałem im pytania — piękno ich było odpowiedzią”. Z jakimż wdziękiem św. Augustyn pisze o słowiku: „Powiedz mi, czy ci się nie zdaje, że słowik moduluje głos swój prześlicznie? Czy śpiew jego, taki różnorodny, dźwięczny i czysty, tak odpowiadający po-

Stanisława HULANICKA.

## Święty Augustyn

rze roku, nie jest głosem samej wiosny?” Św. Grzegorz z Nazjanzu (329 — 390), grecki ojciec Kościoła mówił, że „samotność lasów” jest dla niego środkiem, do którego lubi się udawać w swoich „troskach”. O morzu zaś pisał: „widok... jaki ono przedstawia, jest najmiłszy, kiedy w pogodny czas rzuca olśniewający blask i spokojnie przychodzi z cichym poszumem igrać na wybrzeżu”. Cóż mówić o św. Franciszku z Assyżu, tym wielkim przyjacielu przyrody; a św. Teresa hiszpańska utrzymywała, że „widok pól, wody, kwiatów” był jej „pomocny”, „one budziły żarliwość, przyczyniały się do skupienia, zastępowały książki”; współczesny jej św. Jan od Krzyża zachęcał zakonników do medytacji pośród przyrody.

Augustyn dzieciństwo spędził z rodzicami w Tagaście, pomiędzy 11 a 16 rokiem życia kształcił się w położonym o 10 mil znaczniejszym mieście Madaurze. Wykształcenie w całym imperium rzymskim było podobne; uczono w średniej szkole greki i łaciny, klasycznych pisarzy na pamięć, krasomówstwa, matematyki, trochę filozofii, muzyki i astronomii. W 17 roku życia młody człowiek zapisywał się do szkoły filozofa lub retora, którego kursy filozofii, prawa, poezji i krasomówstwa opłacane były przez państwo względnie miasto.

Po przejściu programu nauk w Madaurze i czterocznym pobycie w Tagaście 17-letni Augustyn, wykazujący wielkie zdolności, został wysłany, dzięki finansowej pomocy bogatego obywatela Tagasty, Romanianusza, do Kartaginy, stolicy i perły afrykańsko-rzymskich prowincji, do jednego z najpiękniejszych imperium miast, obok Rzymu, Konstantynopola, Antiochii i Aleksandrii.

Prześlicznie położona na wzgórzu Birsas, na którym lśniły marmurowe świątynie, poświęcone rzymskim i wschodnim bogom — Kartagina rozciągała się na ogromnej przestrzeni i schodziła do morza. Teatr, cyrk, amfiteatr, termy, ogromne cysterny i akwadukty, sprwadzające

wodę z Zaguan, o 90 kilometrów położonego, szerokie ulice, miejskie parki, łuki triumfalne i posągi olśniewały przybyszy. W dwóch, w półkole zaokrąglonych portach, wrzało życie, przychodziły i odpływały statki we wszystkich kierunkach znanego ówczesnie świata, przez ulice przeciskał się różnobarwny tłum, złożony z cudzoziemców z zachodu i wschodu. Przeszło 17 katolickich świątyń świadczyło, że w tym mieście, poświęconym bogini Wenus (Carthage Veneris), nauka chrześcijańska szerzyła się i rozwijała.

Augustyn całą duszą utonął w życiu rozprawianej stolicy; był w teatrze na swawolnych komediach, na igrzyskach i wścigach; przyglądał się pogańskim uroczystościom na cześć cesarzy, procesjom i ucztom, które im towarzyszyły. Ale więcej niż zabawami przejmował się i zachwycał poezją, Wirgiliuszem, którego znał na pamięć, poetami Propertsem i Owidiuszem, opiewającymi miłość. W młodziutkim, gorącym Afrykaninem pragnienie miłości wybuchło z żywiołową siłą. „Cóż więcej czarować mnie mogło, jak kochać i być kochanym?” Jako 18-letni student, poznaje kobietę, której imię nigdy wymówione nie było. Ona stała się jego towarzyszką w przeciągu kilkunastu lat. Dała mu syna, nazwanego Adeodatem (372).

Z domu, Augustyn, dzięki matce, (która mu o Bogu i świętych opowiadała), wyniósł pierwsze zasady religii chrześcijańskiej, natomiast całe jego wykształcenie zarówno w Madaurze, jak w Kartaginie, było pogańskie, oparte na mitologii z domieszką filozofii.

Filozoficzne dociekania, rozumowe poszukiwanie przyczyny bytu pociągały Augustyna. Świadczy o tym zapamiętany, z jakim czytał dzieło Cyncerona „Hortensjusz”, zaginione i znane nam dzięki przytoczonym przez Augustyna wyjątkom. Zanotował m. in. następująco: „... Jeżeli, jak powiadają najwięksi, dawni filozofowie, i to zgola najwybitniejsi, mamy boską i nieśmiertelną duszę... to im więcej ona

będzie poszukiwała i rozumowała, im mniej zajęta i obciążona namiętnościami i błędami ludzkimi, tym łatwiej jej będzie wzniesie się i powrócić do nieba”.

Jakkolwiek filozofia odpowiadała Augustynowi, zakochanemu w logicznej konstrukcji umysłowej, przejrzystej i harmonijnej, jak architektura grecka, serce jednak potrzebowało Boga, stosunku bezpośredniego i uczuciowego duszy z jej Stwórcą. W Kartaginie spotykały się wszystkie sekty. Augustyn zetknął się z manichejczykami. On, który później nie strudzenie zwalczał ich będzie — przystąpił do nich, przyjął ich poglądy na walkę w świecie dwóch równych sobie potęg: Boga i Szatana — stał się nawet rzecznikiem i propagatorem tych idei.

Dwa lata burzliwej młodości Augustyn spędził w Kartaginie. Studia jego były ukończone, 19-letni młody człowiek stawał wobec konieczności pracy zarobkowej, zdobycia stanowiska w świecie. Matka jego owdowiała, potrzebowała może pomocy i obecności syna. Augustyn wraca do Tagasty z myślą założenia szkoły gramatyki i retoryki w rodzinnym mieście.

Tu na wstępie rozegrał się dramat Augustyn, przejęty wierzeniami manichejczyków, chciał je przeschęcić w matkę. Św. Monika, nie widząc innego sposobu potępienia tej doktryny, wypowiedziała synowi dom. Młody manichejczyk znalazł gościnę u protektora swego Romanianusza, Romanianusz, najbogatszy obywatel Tagasty i dobroczyńca miasta, prowadził wystawne życie; posiadłości jego obejmowały winnice, gaje oliwne, pastwiska i lasy, gdzie hodowano gazelę dla polowania. Miał licznych niewolników, zatrudnionych przy tłoczniach oliwy i wina, na roli i przy stadach, zastępy najemników i dzierżawców. Dom mieszkalny, oficyny i termy objęte były wysokim murem, otoczone parkiem, gdzie pośród zieleni stały posągi, rysowały się kolumny. szmerły wodotryski. W głębi ogrodu znajdowało się „ustronie filozofa”, gdzie przychodzone na samotne rozmyślenia lub czytanie ulubionego autora. To ustronie odpowiadało „izbie ubogiego”, znajdującej się w zamożnych domach i przypominającej o znikomości bogactw. Zamieszkiwanie do odosobnienia dla medytacji naśladowano w 17 i 18 wieku we Francji: wiele kobiet i mężczyzn miało swoje ulubione ustronia, zwane „pustynią”.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Cotni fiszka

## BOMBA ATOMOWA PRZECIW ROSJI

Znakomity publicysta Lippman takie na ten temat snuje rozważania w „Reader's Digest”:

O tym, że Stany Zjednoczone muszą być wielką potęgą militarną, słyszeliśmy od prezydentów, generałów i admirałów. Ale faktem jest, że dotąd nie przekonano o tym dostatecznie Kongresu i opinii publicznej. Już w rok po zakończeniu wojny USA nie miały urządzeń wojskowych, dzięki którym wygrały wojnę, a jeszcze nie mają planów, ludzi i pieniędzy, potrzebnych do powojennych urządzeń wojskowych. Niektórzy twierdzą, że są to skutki powojennego zmęczenia, inni — że polityki, związanej z wyborami; ja sądzę, że winę ponosi bomba atomowa. Jej istnienie jest główną przyczyną, dla której naród amerykański dotąd nie powziął decyzji, jaką musi mieć armię, marynarkę wojenną i lotnictwo. Mówiono przecież narodowi, że wkrótce będziemy mieli bombowce, bomby, znacznie potężniejsze od tych, które rzucono na Japonię, że te bomby będą mogły zetrzeć główne miasta któregośkolwiek kraju na świecie, że wojnę atomową wygra się przez zaskoczenie w ciągu kilku godzin. A jeśli tak jest, to po co zmuszać młodych ludzi do rocznej służby w armii, która nigdy nie będzie użyta? Wojna skończy się, nim ta armia zostanie zmobilizowana.

Czy taki obraz przyszłej wojny jest prawdziwy? Nie. Wystarczy wskazać na rzecz ogólnie wiadomą: wojna atomowa za naciśnięciem guzika jest dopiero w fazie planowania i doświadczeń, a to zajmie trochę czasu. Inne państwa też mają trochę czasu. Powiedzmy przykładowo: Ameryka nie poradzi sobie z Rosją, jak długo ta nie nabierze przekonania, że Stany Zjednoczone chcą i mogą pokonać ją w wojnie. Czy Ameryka może dziś zmusić Rosję do bezwarunkowej kapitulacji? Oczywiście nie. Wiedzą o tym Amerykanie, wiedzą Rosjanie. Na to trzeba jeszcze kilku lat, podczas których Rosjanie zrobią wszystko możliwe, by być gotowymi do atomowego przeciwuderzenia. A ponadto Rosja ma prawie niewyczerpane masy piechoty do obrony i natarcia, Rosja zawsze na mocniejszą broń odpowiadała odwrotem i wykorzystując strategicznie masy ludzkie i przeszerzeń, wyczerpywała przeciwnika. Tak było z Napoleonem i Hitlerem. W odpowiedzi na bombę atomową nastąpi odwrót rosyjski, tylko że nie w głąb Rosji, lecz do zachodniej Europy. Nie zapominać, że piechota rosyjska stoi na granicy Norwegii, Szwecji i Danii, na Łabie i w Austrii na Dunaju, oraz przez Jugosławię w wrót Włoch. Jeśli Rosja będzie przekonana, że jej ośrodki przemysłowe ulegną w ciągu kilku dni zniszczeniu, zajmie miasta Europy. Bomba atomowa nie nadaje się do walki z rozsypaną piechotą, a jeśli Rosjanie zajmą np. Paryż, Antwerpię i Rzym, nie będzie ich można stamtąd wyrzucić, chyba niszcząc te miasta z setkami tysięcy Francuzów, Belgów i Włochów. Tego zaś Ameryka nie zrobi. Poza to w Europie nie tylko komuniści będą woleli alians z Rosją, niż wojnę z Rosją. Nikomu nie usmiecha się los zburzonej Warszawy lub Berlina. Bitwa o Europę toczyć się będzie na ziemi, nie rosyjskiej, lecz na prawde europejskiej, z cywilizacją zachodnią, którą demokracje pragną zachować. Jeśli Europa Zachodnia zostanie zajęta przez Rosjan, Ameryka będzie miała do wyboru: albo nierozgraną partię z Rosjanami jako panami kontynentu, choćby ich własne miasta leżały w gruzach, albo nowy desant na Europę, wymagający piechoty amerykańskiej do wyrzucenia piechoty rosyjskiej. Po kilku latach przygotowań możeby to nawet udało się, jeżeli Stany Zjednoczone będą chciały zapłacić cenę.

Rakieta atomowa jest bronią do wyniszczenia ludności cywilnej, a więc nadająca się tylko do wojny totalnej, a nie do celów ograniczonych, jak np. zapobieżenie okupacji zaprzyjaźnionego kraju przez potencjalnego wroga. Jak można użyć broni atomowej w Chinach, Burmie lub Indonezji? Jest to słaby instrument dyplomatyczny, bo jest tak potężny, że nie można go użyć w sposób umiarkowany. Broń atomowa nie może zastąpić pułku piechoty morskiej, lub okrętu wojennego w jakimś niespokojnym miejscu, lub choćby eskadry bombowców. W bombie atomowej Ameryka chwyciła niedźwiedzia za ogon; trzyma go z trudem, a boi się wypuścić.

Co zrobić z tym przeklętym fantem? Trzeba go użyć do jedynego celu, do jakiego bomba atomowa nadaje się: nie jako broni wojskowej, lecz jako instrumentu do politycznego wychowania ludności. Do zademonstrowania prawdy, że broń ta godzi przede wszystkim w ludność cywilną. Do poparcia idei Narodów Zjednoczonych.



## POLITYCZNE...

### KACI WARSZAWY SKAZANI NA ŚMIERĆ

W stolicy skończył się proces Fischera, byłego gubernatora dystryktu warszawskiego i jego towarzyszy: Józefa Meisingera oraz Maksa Dauma — wszyscy zostali skazani na śmierć — Ludwika Leisla osadzono na 8 lat więzienia.

## SPOŁECZNO - KULTURALNE...

### LUDNOŚĆ POLSKA Z NARAŻENIEM ŻYCIA RATOWAŁA ŻOŁNIERZY ALIANKICH

Bydgoszcz (ZAP). — Na skutek wiadomości o poszukiwaniu przez posła do parlamentu brytyjskiego, Aldana Crawleya rodziny polskiej, która mu jako jeńcowi będącemu w niewoli niemieckiej, przysłała przed czterema laty z pomocą, zgłosiło się kilkanaście osób z powiatów wyrzyskiego, szubińskiego i bydgoskiego.

Według ich relacji, Aldan Crawley, jako oficer RAF'u, przebywał w niewoli w Oflagu w okolicy Bydgoszczy. Gdy udała mu się druga z rządu ucieczka, po dwudniowym błakaniu się w lesie natrafił na robotnika polskiego, który zaprowadził go do najbliższej wsi. Tam rodzina chłopska ugościła go, przenocowała i zaopatrzyła go w żywność i środki na dalszą drogę. Crawley został później przyłapany i z powrotem umieszczony w obozie, skąd powrócił do Anglii dopiero po wojnie.

Fakt, że na skutek tego apelu zgłosiło się tak wiele osób, świadczy dobitnie, że nie tylko Crawley, jako wzięty do niewoli niemieckiej lotnik angielski, znalazł serdeczną pomoc u polskich mieszkańców Pomorza. Takich oficerów i żołnierzy alianckich było bardzo wielu, którzy zawdzięczają ludności polskiej ocalenie. Nie należy zapomnieć, że za pomoc udzieloną jeńcom groziła kara śmierci.



## RELIGIJNE...

### AKCJA KATOLICKA W CZECHACH

Od dnia 1-go lutego 1947 r. utworzono Centralę Akcji Katolickiej dla Czech i Moraw (Ustredí Katolická Akce - KA). Jej biuro mieści się w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Pradze XIX. Sadowa Nr. 3. — Jako pierwszy utworzono wydział prasowy.

### JAN JORGENSEN

Znany duński pisarz i poeta, który we franciszkańskiej Umbrii znalazł powrotną drogę do katolickiego Kościoła i od tej chwili piórem swoim głosił chwałę Biedaczyny z Assyżu i innych franciszkańskich świętych, obchodził niedawno z udziałem całego swojego narodu osmdziesiąt rocznicę urodzin. Jego książka pt. Św. Franciszek z Assyżu wyszła w przekładach na wiele języków, między nimi także na polski i czeski.

## POLITYCZNE...

### PRZYMIERZE FRANCUSKO-BRYTYJSKIE

Na parę dni przed Konferencją Moskiewską, we wtorek 4 b. m. w Dunkierce podpisali Ministrowie Spraw Zagranicznych — Georges Bidault i Ernest Bevin — przymierze francusko-brytyjskie.

### PIEKŁO NIE, ALE CZYŚCIEC

Praski „Katoik” podaje ciekawy szczegół z przesłuchania arcybiskupa Kmetki (Nitra) w bratysławskim procesie Ks. Tiso... Pyta go prokurator: „Czy spełniły się przepowiednie Tiso, że na Kościół na Słowaczczyźnie przyjdzie piekło z odejściem armii niemieckiej?” Świadek mówi: „Nie twierdze, że to jest piekło, I teraz ludzie chodzą do Kościoła, nawet komuniści przychodzą do spowiedzi i nikt im tego nie zabrania... Straciłszy jednak szkoły katolickie, internaty, i t. d. To jeszcze nie jest piekło, ale można to nazwać „czyszczeniem”.

### FLOTY

### NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

Z państw śródziemnomorskich Włochy posiadają na podstawie traktatu pokojowego: 2 pancerniki, 4 krążowniki, 4 kontrtorpedowce, 2 torpedowce, 20 kor-

## 411 LAT PRACY POLSKIEJ DRUKARNI

Olsztyn (ZAP). W styczniu minęło 411 lat od daty założenia w Elku na Mazurach jednej z pierwszych na tym terenie drukarni polskich. Drukarnia została założona w styczniu 1536 roku przez Jana Małeckiego. Drukowała ona książki polskie t. zw. szwabachą, czyli czcionkami kroju gotyckiego, zaopatrzonymi jednak we wszystkie znaki właściwe językowi polskiemu jak np. „ś”, „ż” a także głoski nosowe „ą”, „ę” i t. p. Ludność mazurska do dzisiaj używa tego rodzaju pisma, nazywając je tradycyjnie od czasów Małeckiego „krakowskim szryftem”.

Drukarnia ostała się do dzisiaj. Wychodziła w niej „Gazeta Polska”, która podtrzymywała w czasach niewoli ludność mazurską w wierze w przyszłość w niepodległej Polsce. Tego rodzaju działalność nie mogła znaleźć uznania w oczach władz pruskich. Drukarnia została skonfiskowana przez rząd pruski, a jej właściciele — Polacy — aresztowani. Dzisiaj podejmuje na nowo pracę, o której tyle pokoleń mazurskich marzyło.

### NAJWIĘKSZA

### NAGRODA LITERACKA POLSKI

Katowice (ZAP). — Sąd konkursowy nagrody literackiej czytelników „Odry”, tygodnika katolickiego, zebrany w dniu 27-go stycznia, w drugą rocznicę wywolenia stolicy Górnego Śląska, Katowic, postanowił przyznać nagrodę w kwocie 150 tysięcy złotych Edmundowi Osmańczykowi, synowi ziemi Dolno-śląskiej, za dotychczasową działalność piarską, ze szczególnym uwzględnieniem tomu „Sprawy Polaków”, oraz nagrodę w kwocie 100 tysięcy — Władysławowi Janowi Grabskiemu, byłemu współpracownikowi przedwojennego tygodnika „Prośo z mostu”, za cykl powieściowy „Saga o Jar'u Broniszu” (tom I, „Zrękwiny w Uppsali”, tom II, „Śladem Wikin-gów”).

## Iskierki...

Przed nienawiścią względem Polaków przestrzega Niemców ks. Wosnica, nie miecki wikariusz generalny na Śląsku podczas okupacji

„Ponosimy nasz los wygnańczy — mówi — jako karę za grzechy, które popełniano przeciw polskiemu narodowi, ludzkości i prawom Boga. Ponosimy ten los jako zadośćuczynienie za nasze własne grzechy tchórzliwego milczenia, karygodnego przyzwalańia na bezmyślną współpracę i inne grzechy, przez które staliśmy się sami odpowiedzialni za straszliwe zbrodnie rządów hitlerowskich. Lecz mimo wszystko nie może być w naszych sercach nienawiści względem innych narodów, nawet względem Polaków”.

Nowy prezydent Meksyku, Miguel Aleman, oświadczył: „Państwo musi pozwolić ludowi na wolne nabożeństwa. Człowiek ma prawo do swojej wiary i inni, nie wyłączając państwa, muszą szanować tę wiarę”.

Ewangelię na język eskimoski przełożył po 25 latach pracy O. Ducharme; tekst jest składany czcionkami sylabicznymi, piśmem wynalezionym niedawno przez Indian.

5 tysięcy słuchaczy radia napisało do rozgłośni w San Francisco po mowie pewnego bezbożnika, by zaprzestał już mówić przez radio.

Ustało kilkuletnie prześladowanie katolików w Siamie prowadzone przez „Partię krwi siamskiej” Mimo spalania kilku kościołów, zamknięcia szkół i uwięzienia wielu księży i wiernych, większość została przy swej wierze. Jeden z księży przed śmiercią w więzieniu ochrzcił 68 pogan. Teraz odradza się życie chrześcijańskie świetniej niż przedtem, a szkoły katolickie nie mogą pomieścić kandydatów.

Radio X. M. H. jedną z najbardziej znanych stacji nadawczych w Chinach, wykupił arcybiskup Nankingu — Paweł Yu-Pin z rąk amerykańszanina Harksona.

Zmarły niedawno Kardynał Villeneuve, arcybiskup Quebec w Kanadzie, był synem prostego robotnika. Po jego śmierci Mackenzie King oświadczył: „Utrać Kardynała oznacza wielki ubytek w szeregu dzieci Kościoła i naszej Ojczyzny”.

Trucizną dziecięcej duszy nazwano na zjeździe młodzieży jugosłowiańskiej nuczanie religii. Kongres postawił wniosek o zniesienie tej dziedziny wiedzy w szkoleństwie.

Górnicy węgierscy protestują przeciwko zlikwidowaniu szkoły katolickiej w swoim Kraju. Jeden z robotników, w dalszym ciągu posyłający swoje dzieci do zakładu, prowadzonego przez siostry miłosierdzia, oświadczył: „Jestem komunistą, ale nie chcę pozabawić dzieci dobrego wychowania”.

Prezydent Truman powołał do życia 9-osobową komisję, której zadaniem jest stworzyć ogólny system nauczania dla wszystkich dzieci Ameryki północnej. Członkiem tej komisji jest również Ks. Jezuita — Walsh, a religia katolicka stanowi jedną z zasadniczych podstaw nowo opracowywanego systemu.

15.000 studentów meksykańskich wzięło udział w wielkiej pielgrzymce do słynnej Madonny z Guadalupe. Przed 10 laty szalało jeszcze w tym kraju Callessowe prześladowanie chrześcijan...

Kartotekę 100 tysięcy dzieci, wywiezionych do Niemiec, celem germanizacji, odnaleziono w Łodzi. Kartoteka ta zawiera adresy rodzin niemieckich i instytucji, którym dzieci oddano.

Dekret „rządu warszawskiego” zakazał działalności wszystkich prywatnych polskich i zagranicznych Towarzystw Ubezpieczeniowych.

Na „wiarę katolicką przeszedł” w Dasowie k. Kłodzka Izraelita Abraham Szudrych, teraz Waclaw, przyjmując w jednym dniu trzy sakramenty: chrztu, Komunii św. i małżeństwa.

Według „Annuario Pontificio” z 1947 r. mamy na świecie: 354 metropolii, 1,045 biskupstw, 54 opactw niezależnych, 188 prefektur apostoelskich i 73 samodzielne okręgi misyjne.

Pielęgniarki katolickie są ostatnią linią obrony w walce o zachowanie zasad moralnych po szpitalach i ośrodkach zdrowia; muszą wykorzenić grzech ze szpitali. Tak zdecydowano na dorocznym zjeździe Katolickiego Stow. Pielęgniarek w Londynie.

## XV

— Gdyby tam Magda Gałęzowa znowu się z czym wyrwała, to sobie z tego nic nie róbcie, tłumaczyłem po drodze Karasiowej. Bez tego się nie obejdzie, zawsze wam chluśnie w oczy jakimś bluźnierstwem, ale się nie odzywajcie, szkoda każdego słowa, bo to szatan, nie kobieta. Już się jej i tak wiele nie należy. Nic tam złego jej nie życzę, ale moja Zośka odetchnie, jak się pozbędzie tej pijawki.

— Musiała to wam dokuczyć, Antoni, kiedy ją tak surowo sądzicie? — A to nie mówił wam Karas, jak Magda mojej Zośce postrzącała na ziemię książeczkę do nabożeństwa i różaniec?

— Mówił, ale bo to kto wie, Antoni, co tam w człowieku siedzi? Jak to myślicie, Karasiowa?...

— A no widzicie, Antoni, to i ja bezbożnicą nie jestem, bo mnie znacie, a jednak przy tych czworogą dzieciach to mnie nieraz taka żalność chwyta, żebym wszystko przeklęła, że to już nijakiego zmiłowania Boskiego nie widać. I z Gałęzową życie obszło się po macoszemu. Nie straciła to męża w obozie w Niemczech? Został jej chłopak osiemnastoletni, już zarabiał na życie, a tu masz, samochód amerykański go przejechał na śmierć. Dali jej te parę tysięcy, ale na d'ugo to starczy, jak trzeba zawsze z kupki brać, a nic nie przybywa? Zmartwiła się kobieta i wpadła w chorobę. Jedno nieszczęście za drugim, to i cóż się dziwujecie, że się w niej serce zbuntowało, że krzykła z tej rozpaczki i gdzie jest ten Pan Bóg? Czegóż się nie ulituje?

— Zbuntowało się serce, no dobrze, zbuntowało się, Karasiowa, ale to przeciw Bogu? Czyż to Pan Bóg chejał tym amerykańskim samochodem? Czy to Pan Bóg wynalazł te obozy w Niemczech? Każdy by chciał, żeby Pan Bóg za każdym razem cuda robił i cały porządek natury co pięć minut przeinaczał, a w dodatku nie wiadomo za co?

Stworzył Bóg człowieka, dał mu rozum i wskazówki i drogę pokazał, którą trzeba iść i rzekł człowiekowi: teraz wiesz, którą masz chodzić, jeśli chcesz aby ci było dobrze i tu na ziemi i tam po śmierci. A już, jeśli chcesz, bo dał człowiekowi wolną wolę tak, że



ANTOS CIELAK.

## WIECZNA PRAWDA

może sobie człowiek dobre jak i złe wybrać. Jeśli ten człowiek złe wybrał, to czyjaż to wina? Rozumiecie mnie, Karasiowa? — Ta niby rozumię, ale przecie mógł Pan Bóg tak urządzić, żeby człowiek tylko dobre wybrał. — A nie mógł, Karasiowa, tak urządzić, nie mógł, bo by człowiek wtedy nie był człowiekiem, na obraz Boży stworzonym, ale byłby niewolnikiem Bożym, bo musiałby tylko to robić, co Pan Bóg chce i za to przecie nie miałby żadnej zasługi.

Tu właśnie, Karasiowa, kryje się cała godność człowieka, że jest wolnym i nie z przymusu, ale ze swej woli czyni dobrze i zasługuje sobie przez to na nagrodę. To i w szkole nauczyciel dobrą notę postawi tylko temu dziecku, które samo napisało zadanie swoje, ale jeśli ojciec za chłopaka zadanie wypisał, to chłopak na nic sobie nie zasłużył.

— Gdzie tam, Antoni, biedny człowiek filozofuje, nieszczęście go dusi to się najpierw czepia Pana Boga, bo i kogóż taka biedota ma się czepić? — Jak to kogo, Karasiowa? Jak pijak się przewrócił i złamał nogę, niech się czepia swego pijaństwa. Jak rozpustnik wszystko przetracił i wpadł w nędzę czy

chorobę, niech się czepia swego grzechu. Jak kogoś zamęczyli w obozie, niech się czepia tych ludzi, którzy te obozy wynaleźli. Każdy zaraz czepia się Pana Boga, a przecie On wyraźnie powiedział: miłujcie się tak, jak ja was umiłowalem, wspomagajcie się wzajemnie, bądźcie sobie braćmi, nie róbcie drugiemu, co tobie nie miłe. Dłaczegóż tedy ludzie nie czepiają się tych, co właśnie odrzucają te nauki Boże, a zakładają nowe szkoły, w których się uczy, jak należy kłamać, oszukiwać, nienawidzić, zabijać, krzywdzić, upadlać człowieka, przemieniać go strachem i siłą i więzieniem na nowoczesnego niewolnika, żeby całe życie, jak ten niewolnik, pracował na największego i bezlitosnego kapitalistę, jakim dziś jest Państwo?

— I cóż jej ten bunt pomoże, nie rozumię. To jedno wiem, że na Gałęzową nieszczęścia spadły i ma żal do Pana Boga, że ten krzyż na nią spuścił i dlatego się buntuje.

— I cóż jej ten bunt pomoże, Karasiowa? Jenó się jeszcze bardziej namęczy, naszarpie w tej rozpaczki i pociechy żadnej nie znajdzie. A gdyby tak po chrześcijaństwu ten ból przyjęła bez bun-

tu i wedle woli Bożej, toby i mniej cierpiała i wiele zasług sobie przysporzyła. Cierpienie, Karasiowa, to też nie spada na człowieka po głupiemu, tak na chybił trafił, ale ono oczyszcza człowieka. Nie jeden bryka po tym świecie, jak młody zrebak i wszystko ma za nic i wszystko u niego jest głupstwem, aż spadnie cierpienie. Wtedy się ocknie, ugnie, pomyśli, zastanowi i nieraz tylko przez to cierpienie swoją prawdziwą drogę odnajdzie. Pewnie, że nie każde cierpienie oczyszcza, ale tylko to, które zostało przyjęte bez buntu i w duchu pokuty.

— Powtarzacie mi, Antoni, to co nasz ksiądz w ostatnią niedzielę mówił na kazaniu, dyć słyszałam. — Jakiście słyszeli, no to wiecie, że tylko jeden chrześcijanin wie, dlaczego cierpi. Naśladuje on w tym cierpieniu swojego ukrzyżowanego Boga i w jedności z Nim okupuje swoimi cierpieniem zbawienie dla świata.

— O wilku mowa, a wilk tu. Patrzenie, Antoni, jak to nasz ksiądz leci do szpitala. A cóż jemu dziś tak śpieszno? Czyżby tam kto umierał? — Przyspieszmy no kroku, Karasiowa. Czy aby nie Zośka, myślę sobie w duchu.

— Toć zwolnijcie, bo nie zdążyć za wami, wołała Karasiowa, ale jakaś siła gnała mnie naprzód. Ostatkiem tchu dopadłem drzwi. Pst, pst, syczy na mnie Siostra i daje mi znak ręką, abym nie wchodził. Podbiegła ku mnie i powiada: Wasz ksiądz słucha spowiedzi. Serce zatrzepotało się w piersiach, jak ptak w klatce. — To tak źle jest, Siostrze? — Żle, bardzo źle, kto wie, czy rana dożyje.

Hamowałem się ze wszystkich sił, a mimo to broda zaczęła się kurczyć i drgać, a do oczu napływały powoli słone łzy.

— Płacze, spytała Siostra, tak wam żal Magdy? Wyprostowałem się w jednej sekundzie, serce znowu zabiło gwałtowniej. Złapałem Siostrę za rękę: kto, kto się spowiada?

— Gałęzowa, odrzekła, — Gałęzowa, Magda Gałęzowa się spowiada? Magda? Nijak nie mogłem tego zrozumieć. Oparłem się o ścianę i zacząłem mimowoli szeptać słowa ewangelii: „nie sądźcie a nie będziecie sądzeni!”...

(Ciąg dalszy)

16

Zdawkowe, towarzyskie, przedlagrowe stosunki, zwykłe koleżeństwo wspólnotą pracy spowodowane, nie wytrzymywały na ogół próby. Pod wpływem rozdrażnienia głodowego, poprzednia sympatia ustępowała miejsca antypatii. Po małym antypatia rozszerzała zasięg i pojawiała się niezmiernie charakterystyczna niechęć do ludzi. Stanowiła drugi wyłom, nowy, ważny triumf systemu. Nielada to osiągnięcie, wywołać u więźniarki wstręt do towarzyszek niedoli, wstręt do wszystkich häftlingów, takich odrażających, zawieszonych, krecowatych, niechęć do każdego słowa, gestu, postawy biernej negacji. Poszawę taką symbolizował koc naciągnięty na głowę w czasie jedynej chwili, w której można było rozmawiać, między położeniem się do łóżek, a sygnałem lagerruhe. — „O, źle z nią — nakryła się z głową kocem” — mawiano. Najczęściej pytania nie wywoływały z pod koca odpowiedzi, względnie opryskliwy wybuch: Idźcie sobie! Nienawidzę was!... Nienawidzę wszystkich ludzi!... — były to niezawodne symptomy grożącego stanu. Od tego stanu był już tylko krok do „muzułmana”.

Co znaczy muzułman?

O, to szept wychowania lagrowego, ideał jaki sobie postawiły władze. Muzułmanem nazywano kobietę, odnoszącą się do wszystkiego, dobrego, czy złego, z rozpaczliwą, zwierzęcą obojętnością. Muzułman zachowywał wrażliwość tylko na zimno i głód. Resztki ożywiających go sił skierowane były wyłącznie ku zaspokojeniu tych dwóch impulsów. Nic go poza tym nie obchodziło. Nie miał nikogo bliskiego, nie potrzebował niczyjej przyjaźni. Odnosił się wrogo do wszystkich towarzyszek, a służalczo i obłędnie do właścicieli bogatych paczek, od których spodziewał się datku. Muzułman żebrał natrętnie i bezwstydnie, a gdy nie mógł użebrać — kradł. Muzułman darł koc, by sobie z niego zrobić onuce i chustkę na głowę. Wiedział, że ta sprawa się nie ukryje, że otrzyma tegie bicie, że cały blok będzie za niego kłęczał, ale nie dbał o to. Nie dbał o nic, poza żarciem i możliwością uchronienia się



przed zimnem. W braku koca owiżywał głowę strzępami ręcznika. Blokowa zdierała mu te szmaty z głowy i waliła pięścią, lecz i o to nie dbała. Pochylał biernie głowę przed razami, po czym przemysłował, gdzie znaleźć nowe szmaty w miejscach zabranych. Nogami powłóczył, wlokąc za sobą drewniak, plecy miał zgarbione, ruchy nieskoordynowane. Muzułman nie posiadał wstydu ani obyczajności. Spełniał swe funkcje fizjologiczne tam gdzie stał, nie usiłując dążyć do ustępu. Jak bydlę przeżuwał, nie wybierał miejsca ani pory. Apel, blok, prycza, było mu wszystko jedno. Był znów za to strasznie bity i znów o to nie dbał. Na zapytania odpowiadał niejasnym mruknieniem. Odysej patrzył z przerażeniem na swych towarzyszy zamienionych w prosięta przez złośliwą Kirkę. Z nierównie większym przerażeniem, häftlingi pozostające nadal ludźmi patrzyły na muzułmana. Cóż dopiero, gdy w tępych apatycznych rysach, odnajdywano twarz znajomą, gdy spostrzegano, że ten stwór patologiczny, był jeszcze niedawno dzielną, uroczą, inteligentną kobietą!... Ten sam nieszczęsny Muzułman...

Na widok muzułmanów, Niemcy musieli odczuwać żywą radość, większą niż na widok trupów. Bo zabić jest łatwo, lecz żyjącego człowieka tak spreparować, to już owoc długiej, konsekwentnej pracy. Po triumfie Oświecienia, to był odwet nad zachwałymi Polkami.

Bardzo dużo kobiet na lagrze, stawało się muzułmanami. Apatia, zubożenie nie uodporniały je przeciw wrogim warunkom, tak że wlokły swą vegetację

dłużę; nieraz niż ich koleżanki, pełne jeszcze sił psychicznych, odporne, zachowujące nienaruszone, własne człowieczeństwo.

A skąd poszło słowo: muzułman? Trudno określić. Może od szmat, jakimi zimną muzułmany z upodobaniem owijały głowę. Może od natręctwa, z jakim, niby wschodni zrebak, skomlały o strawę. Może chodziło o jakiś przekreślony wyraz niemiecki? Dość, że taka nazwa była powszechnie przyjęta na lagrze.

\*  
Rozdział IX.

## WERBUNEK

Ważnym filarem lagrowego systemu wychowawczego, zmierzającego do wytworzenia autentycznego muzułmana, było wypalenie w kobietach poczucia wstydu. Zwierzę nie zna wstydu. Wstyd jest cechą arcyłudzka, wypływa ze świadomości złego i dobrego. Wstyd u kobiety łączy się nadto z poczuciem czystości i godności. Gdy wstyd odebrać, te dwie kardynalne cnoty zanikają same z siebie. Zrozumiałe zatem, że akcja tepienia wstydu, była przez władze lagrowe przeprowadzana o wiele skrupulatniej, niż akcja tepienia wstydu, lub tepienia szczerów.

Służyły do niej pokazy nagości, zarządzane dla byle powodu. Prawie kilometrówce wędrówki nago. Z Sauny i do Sauny, trzymanie kobiet nago w oczekiwaniu na inspekcję, na wizytę lekarza, z okazji odwszenia. Sławne było odwszenie latem 1943 roku, gdy wszystkie kobiety pozostawały na lagrze nago przez 24 godziny, bez prawa wejścia do bloku. Zasadniczym terenem akcji, była zazwyczaj

Sauna. pamiętna, osławiona Sauna. W Saunie cugangi zapoznawały się po raz pierwszy z systemem, przestępowały próg lagrowego życia. W Saunie Esesmani, wielkie, rosłe byki o bydłych twarzach, chodzili między nagimi kobietami, niby wśród stada krów na pastwisku, wymieniając o nich cyniczne i prostackie uwagi. Tu zdarzyło się kiedyś, że kobieta ze świeżego transportu cugangów, na skutek wstrząsu nerwowego zwariowała. Tknęła szaleńczo, silna, czarnowłosa, naga, rzuciła się na jednego z Esesmanów i odgryzła mu nos, po czym skoczyła na drugiego. Oszołomieni Esesmani uciekli. Obląkana wdrapała się na jeden ze słupów, podtrzymujących więzania dachu, usiadła okrzakiem na poprzecznej belce, urągając stamtąd Niemcom i lżąc. Zestrzelono ją. Spadła z głuchym łomotem na podłogę. W Saunie również odbywał się wśród cugangów werbunek do P. U. F.-u.

Skrót P. U. F. oznaczał dom publiczny, znajdujący się w Auschwitzu, a przeznaczony ku wygodzie Niemców oraz męskich funkcjonariuszy obu lagrow. Za kłamanie niemieckie sprawiło, że kierownicy obozu nie czuli się zakłopotani tym, że otwierają dom publiczny w miejscu, dokąd prostytucji są zsyłane za karę. Puf sływał z wykładowego i zbytkownego urzędzenia. „Dobierano zaś „pracownice” spośród najpiękniejszych młodych dziewcząt, przy czym siły zawodowe nie były dopuszczane. Nieustannie nad lagrem wisiała groza, że poczną brać do Pufu przymusowo, na szczęście jednak liczba ochotniczek była zazwyczaj znaczna, tak, że władze nie miały powodu uciekać się do poboru. Kandydatkami były w pierwszym rzędzie Niemki, nie żywiące żadnych skrupułów moralnych oraz Ukrainki, czarnobrowe dziewczęta o posągowych kształtach. Odsetek zgłaszających się dobrowolnie Polek był naprawdę minimalny. Oczywiście odsetek ten był, zdarzały się młode, inteligentne polskie dziewczyny, które szły do Pufu, wolać hańbę, niż brud, wszy, szczerzy i pracę „na ausen”. Nie wiele im to pomagało.

Ciąg dalszy nastąpi

# N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK III.

Nr. 3.

## SPRAWOZDANIE z posiedzenia Rady Naczelnej POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI

W dniu 4 marca odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji, w obecności ks. dr. Cegieli, patrona Zjednoczenia.

Porządek dzienny był bardzo obfity, dyskusja ożywiona i wskazująca na ogólne zainteresowanie sprawami, wniesionymi pod obrady. Cały szereg uchwał znajduje wyraz w okólnikach Zjednoczenia i poszczególnych Związków. Ograniczamy się do podania na łamach „Naszego Frontu” spraw najistotniejszych oraz spraw, które znalazły wyraz w specjalnych rezolucjach.

Trzeba przede wszystkim podkreślić zgodność w ocenie pomysłnej sytuacji organizacyjnej Zjednoczenia. Na każdym kroku spostrzegamy dalszy pomysłny rozwój naszych organizacji oraz intensywność pracy w stowarzyszeniach katolickich. Jasna, samodzielna linia postępowania przyczynia się — zdaniem zebranych — do tego, iż organizacje katolickie dają sobie stosunkowo łatwo radę z trudnościami, których w naszym życiu wychodzycy nie brak.

Na jedno z naczelnych miejsc wśród zainteresowań organizacji katolickich wysunęła się sprawa oświaty. Podniesiono na Radzie Naczelnej, iż po przejęciu kopalni przez państwo ograniczono ilość godzin nauki przedmiotów polskich i zniesiono naukę religii w szkole. Pod naciskiem czynników konsularnych w wielu szkołach nie odmawia się pacierza. Specjalnie więc organizacje katolickie muszą usilnie pracować nad tym, aby skutki takiego stanu rzeczy nie dały się odczuć.

Akcja powołanej przy Zjednoczeniu komisji oświatowej idzie w kierunku utrzymania szeregu przedszkoli i kursów czwartkowych oraz dostarczenia programu i pomocy naukowych kursom wieczorowym, organizowanym przez Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Na Radzie Naczelnej postanowiono szczególnie silnie poprzeć tę właśnie inicjatywę organizacji młodzieżowych. Praca ta będzie szła w kierunku opanowania przez młodzież języka polskiego w mowie i piśmie, wywołania pędu do samokształcenia, pogłębienia znajomości literatury polskiej, historii i geografii, tworzenia biblioteczek, zainteresowania młodzieży żywotnymi, aktualnymi zagadnieniami polskimi.

Rada Naczelna zaakceptowała uchwałę Komisji Oświatowej z 18 stycznia co do zorganizowania zbioru na oświatę w okresie do 3-go Maja.

Rada Naczelna zrobiła przegląd obecnej sytuacji organizacji polskich na emigracji. Niewątpliwie jest ona trudna wobec ogólnej ciężkiej sytuacji gospodarczej Francji oraz dzięki rozbięciu, jakie nastąpiło na skutek różnicy w ocenie żywotnych interesów polskich oraz sytuacji w kraju. Dlatego też podkreślono specjalne obowiązki organizacji katolickich w dziedzinie współpracy organizacji starych, stojących na gruncie katolickim i narodowym.

W sprawach wewnętrzno-organizacyjnych poruszono między inn. sprawę akcji letniej oraz wskaza-

no na konieczność dopełniania wymaganych przez władze francuskie przez stowarzyszenia formalności, cuskie. R.

**1** REZOLUCJE RADY NACZELNEJ POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO, powzięte na posiedzeniu w LENS w dniu 4 marca 1947 r. Rada Naczelna Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, odbywająca swe posiedzenie w okresie przygotowań do uroczystego obchodu 950-ej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha, przesyła wszystkim rodakom w Kraju braterskie pozdrowienie i wyrazy podziwu dla ich zdecydowanej postawy w obronie wiary i polskości. W szczególności, w okresie zbliżającego się święta religijnego i narodowego, kiedy cała Polska będzie spieszyła do grobu świętego męczennika, który życie swe złożył w ofierze, krzwiąc wiarę świętą oraz torując Polsce drogę ku morzu, cała katolicka emigracja polska we Francji będzie w swych modlitwach i myślach z tymi, którzy, niezrażeni ciężkimi warunkami i niestabilną sytuacją, biorą w posiadanie polskie ziemie na rubieżach zachodnich, odzyskujących w szybkim tempie, dzięki ich pełnej poświęceniu pracy, charakter czysto polski — przekreślając tym samym wartość podnoszonych w stosunkach międzynarodowych zastrzeżeń i przyczyniając się wybitnie do rychłego — wierzymy — ostatecznego zapewnienia Polsce szerokiego oparcia o morze oraz granic Chłobrego na Odrze i Nissey Łużyckiej.

**2** Rada Naczelna P. Z. K. stwierdza, iż, dzięki poparciu, jakiego udzieliło wychodźstwo polskie zbiorce na oświatę, urządzonej w roku ubiegłym przez Polskie Zjednoczenie Katolickie, można było w kilkunastu punktach zorganizować placówki oświatowe polskie na zasadach katolickich i narodowych. Przystępując i w roku bieżącym do tej samej akcji, zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich, którym jest droga sprawa oświaty katolickiej i polskiej, aby wysiłki nasze poparli i aby nie szczędzili ofiar na tak szlachetny cel. Zwracając się z tym apelem do całego społeczeństwa, nie możemy już w tej chwili nie podnieść z uznaniem, iż młodzież polska, zorganizowana w Katolickich Stowarzyszeniach Polskiej Młodzieży, na zjazdach swych postanowiła — doceniając wagę akcji oświatowej — przeznaczyć 10% dochodów z urządzanych imprez na fundusz oświatowy.

Liczymy na ofiarności całego społeczeństwa emigracyjnego!

**3** Rada Naczelna P.Z.K. — w przekonaniu, iż stare organizacje polskiego wychodźstwa zdążyły już niejednokrotnie egzaminem patriotyzmu i sprawności organizacyjnej — zwraca się do tych wszystkich organizacji społecznych, które opierają swą pracę na zasadach katolickich i narodowych, z apelem do jaknajściślejszej współpracy na polu religijnym i kulturalno-oświatowym.

Nasz wspólny cel — praca dla Boga i Ojczyzny — niech nam stale przyświeca i ułatwia spełnienie naszego obowiązku w czasach, w których jedność duchowa polskiego wychodźstwa jest wystawiona na ciężką próbę.

## NA HORYZONCIE

Jest w Lens taka kafejka, do której zachodzę czasami, gdy jestem w przejeździe w tej stolicy wychodźstwa polskiego we Francji; można tam — jak i w wielu innych kafejkach, trzymanych przez Polaków — spotkać znajomych, dowiedzieć się różnych ciekawych i mniej ciekawych rzeczy o bliższych, zawrzeć nowe znajomości. — Tym razem stroniłem od niej. Miałem tego dnia sporo spraw do załatwienia. Przyjechałem zaś w sam dzień św. Kazimierza i bałem się, by patron tej kafejki w dzień swego Patrona nie był zbyt gościnnie i by moja tam wizyta źle się nie skończyła. Nie chciałem ryzykować; usunąłem się więc w zaciszne miejsce, by przedko wypić kawę i pośpieszyć za swymi sprawami. Ale w Lens nie tak łatwo skryć się przed okiem rodaków. W pewnej chwili nie zwróciłem uwagi na męczyznę, siedzącego w kącie i zasłoniętego jakąś gazetą. Kiedy poprosiłem o kawę, gazeta opadła na stół, a zza niej wyjrzał... naturalnie autentyczny Polak. Zaraz mnie zaprosił, by się do niego przysiąść i odrzużył zagal rozmowę. „Czy Pan czytał niedzielną artykul w „La Voix du Nord” o tym, czy jest możliwe porozumienie między Wschodem a Zachodem?”

Przyznałem się skromnie, że nie. „Ach, jak można!” — Wyciągnął z kieszeni niedzielną numer tej gazety i podał mi pod nos wspomniany przez siebie artykuł, starannie podkreślony w kilku miejscach czerwonym ołówkiem. „Ależ im dał, Panie, i ruskim i amerykańskim i angielskim”. — Przebiegłem oczami artykuł. „Widzi Pan” — wskazał jeden z podkreślonych ustępów — „tu opowiadają o tym amerykańskim senatorze Vandenbergu, co to zdawał przed kongresem amerykańskim sprawę z konferencji pokojowej w Paryżu. Powiedział on, iż stałe istnieje brak zrozumienia między Stanami Zjednoczonymi a Rosją; że nawet nie mogą się porozumieć co do znaczenia słowa „demokracja”. Tu mój rozmówca zachmurzył się i z gorącością powiedział: „ależ to dziwne, że jesz-

cze ciągle trzeba tam tłumaczyć, iż to nieporozumienie istnieje właśnie co do najistotniejszych pojęć, że to całkiem inaczej ci ludzie ze wschodu myślą, inaczej są wychowani, mają inne cele, używają innych środków. Słusznie w tym artykule powiedziano: „Ce qu'il y a d'étonnant, c'est l'étonnement des Anglo-Saxons”. — Wysyłają przecież i swoich dziennikarzy i misje różne, i dyplomatów. Ci piszą im artykuły, robią sprawozdania, konferencje — i ciągle mimo to się dziwią, ciągle mają jakieś niespodzianki, ciągle jeszcze się spodziewają, iż wszystko zmieni się w stosunkach z Rosją na lepsze. Taki senator musi im powoli, delikatnie klasnąć do głowy, że nawet nie można się porozumieć co do znaczenia słowa „demokracja”.

My tu na każdym kroku mamy próbki takie, że nas to nie dziwi, my już znamy to wszystko na wylot. Chociażby z tą „demokracją”. Przyjdą do człowieka ci z OPO — co przecież jeszcze nie zdążyli osiągnąć całkowicie wschodnią „demokracją” — i namawiają, żeby się z nimi połączyć, że wszyscy są równi, że każdy musi mieć swobodę myśli i wypowiedzenia swego zdania, że w OPO to wszystko się szanuje, że wszyscy jesteśmy demokraci, że najlepiej, by wszystkie organizacje się z nimi połączyły i t. d. Potrafi tak mówić z godzinę i nawet postawi ci „wera” i, żeby była równość i demokracja, pije i te dwie kolejki, co ty mu postawisz, a jak wreszcie człowiek przyjdzie do głosu i zacznie go przekonywać, że poco robić nowe organizacje, kiedy jest tyle starych, które oddawna pracują na emigracji, które są demokratyczne i które wykazały to czynem walcząc z sanacją — to tak go to żełości, że choć przed chwilą zapewniał cię, iż wszyscy jesteście demokraci — zaraz zaczyna ci wymyślać od faszystów”.

Spojrzałem na zegarek. Zrobiło się późno. Musieliśmy przerwać naszą pogawędkę. L. M.

## Kościół a Syndykalizm

Kościół broił zawsze zasady wolności; stał i stoi na stanowisku swobody zrzeszania się i żądał, by zasada ta była przestrzegana na każdym kroku, a przede wszystkim w dziedzinie organizacji zawodowej czyli w syndykatach; konieczność stosowania tej zasady odczuwamy obecnie bardzo mocno.

Syndykaty wolne, inaczej niż syndykaty laickie, opierają się o doktrynę socjalną, mającą swe podstawy w nauce Kościoła. Ale nie tylko chodzi o sprawy doktrynalne. Są i inne sprawy, które skrupiają na sobie powszechną uwagę.

Mówi się: „jeden syndykat”.

Ale przecież nie będzie on prawdziwym syndykatem tylko zbiornikiem, który nie będzie konstruktywny.

Początkowo syndykaty były gotowe i zdolne do połączenia się z innymi w jedną wspólną korporację; teraz, kiedy grunt jest do tego przygotowany — zamiast stworzenia korporacji odrzuca się pierwotny projekt i chce się zbudować maszynę, chce się wszystko oddać w ręce „jedynego syndykatu”, który nie będzie przecież miał zaufania w klasie robotniczej.

Kto śledzi ruch syndykalny, może zauważyć, w jak znacznym stopniu myśl społeczna chrześcijańska może przeniknąć na teren zawodowy, i ile dynamizmu jest zdolna przynieść ona korporacji, która go potrzebuje celem stworzenia zamiast maszyny jednego żywego ciała.

Kościół niema pretensji, by rządził w syndykatach, tylko żąda, ażeby szanowały one w swej działalności prawa moralne; syndykaty wolne zawsze szły drogą zgodną z doktryną socjalną chrześcijańską i pozostaną wierne tej postawie; ze swej strony Kościół zostawia im całkowitą wolność z punktu widzenia organizacyjnego.

Z przestrzeganej przez Kościół zasady swobody zrzeszania się, wynika konieczność stosowania tej zasady i w tym kierunku, iż mogą obok siebie istnieć swobodnie, różne syndykaty; nikt nie ma prawa żądać dla siebie wyłączności. Syndykaty wolne wcielają w swej działalności zasady sprawiedliwości chrześcijańskiej, walczą o nowe zdobycze socjalne w każdym zawodzie, „podejmują inicjatywę zaspokojenia wszystkich nowych potrzeb. Dlatego nie tylko mają formalne prawo do egzystencji, ale — już wykazywały wielką celowość swego istnienia.

SZCZEPANIAK.

## WSZYSTKO PO AMBRYKAŃSKU — NA WIELKĄ SKALĘ

Nawet w kościelnych uroczystościach. W ubiegłych dniach obchodził w Chicago arcybiskup kardynał Stritch 25-lecie swego biskupstwa. W tym obchodzie wzięli udział kardynałowie: Spellmann z Nowego Jorku, Mooney z Detroit i Mc Guigan z Toronto. Prócz tego przybyło około stu biskupów ze wszystkich stron Ameryki.

Inny podobny rozmach amerykański okazał się w sprawie wigilijnej przemówienia Ojca św. Ukazało się ono w angielskim przekładzie oficjalnego tekstu, ogłoszonym w Nowym Jorku w europejskim wydaniu „Herald Tribune” już 26 grudnia, gdy np. katolicki dziennik paryski „La Croix” nie miał pełnego tekstu tego przemówienia ani do Nowego Roku.

## FRANCJA

NADESLANE DALSZE OFIARY NA  
„TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA  
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO”

Paryż. — p. Dr. Jeruzalski — 200 fr.  
Kolonie Polskie: — LE CREUSOT, Ks.  
GÓRA — 2.210 fr. ST ETIENNE, Ks.  
Babirecki — 4.300 fr. SOISSONS, Ks.  
Przewoźnik — 350 fr. i p. Józefa Pie-  
trzych — 300 fr. LE CREUSOT, Siffert  
Jan — 500 fr. Razem — 7.860 fr. Z po-  
przednich ogłoszeń — 248.057,50 fr. Su-  
ma dotychczasowa — 255.917,50 fr.

NADESLANE DALSZE OFIARY  
NA ZAKUP KSIĄZEK DLA UCZELNI  
UNIERSYJETU LUBELSKIEGO

Paryż: — Ks. Bernacki Zbigniew —  
300 fr. Ks. Dr Borowicz — 150 fr. Ks.  
Pakuła — 100 fr. Ks. Pietrzykowski —  
50 fr. Ks. Szuda — 150 fr.  
Kolonie Polskie: — LENS, Ks. Przy-  
bysz — 2.000 fr. P. Gołabek, Leforest —  
500 fr. Razem — 3.250 fr. Z poprzę-  
dnych ogłoszeń — 30.782 fr. Suma do-  
tychczasowa — 34.032 fr.

## WIECZOREK

## BRAC'TWA RÓŻANCOWEGO

Metz. — W niedzielę, dnia 16 lutego,  
Bractwo Różańcowe urządziło wieczorek  
dla członkiń Bractwa i ich rodzin. Po  
otwarciu wieczorku przez prezeskę, p.  
Mieloszyńską, hasłem „Cześć Marii” i od-  
śpiewaniem pieśni „Kaźda żyjąca dusza”  
przywitano Ks. Miedzińskiego, Patrona  
Bractwa, miejscową nauczycielkę p. Ku-  
kuryk oraz zebrane rodziny.

Sekretarka p. Jaskulska, odczytała pro-  
tokół z ostatniego zebrania, a skarbnicz-  
ka, p. Glinowa, zdała sprawozdanie kaso-  
we. Następnie Ks. Patron Miedziński  
przemówił do zebranych, wyrażając ra-  
dość z powodu przybycia tak wielkiej  
ilości osób. Przedstawił on jako jeden z  
celów Bractwa wychowanie rodzin w du-  
chu katolickim i narodowym. Kobieta pol-  
ska, przepojona etyką chrześcijańską, po-  
winna również przewodniczyć organiza-  
cjom świeckim.

Podano następnie herbatkę, kanapki i  
placęk. W atmosferze rodzinnej, przy  
dźwiękach muzyki i zabawie dzieci czas  
milesz schodził. Ks. Patron wyświetlił jesz-  
cze ciekawy film o prześlaciach małego  
chłopca - sieroty.

Należy podziękować specjalnie Ks. Pa-  
tronowi Miedzińskiemu, który nie szczę-  
dził swoich trudów, celem urządzić tak  
pięknego wieczorku.

Podziękować również należy zarządowi  
Bractwa Różańcowego i wszystkim człon-  
kiniom, które przyczyniły się do przygo-  
towania tego wieczorku. S.

## Nowe Zarządy

## KOŁO ŚPIEWU „DZWON ZYGMUNTA”

Wittenheim - Theodore (Haut-Rhin).  
— Ksiądz Patron Koła: Wal. Dębski, 9,  
rue du Mar. Foch; prezes: Sztajnert An-  
toni, 3, rue du Mar. Foch; sekretarz:  
Kotala Franciszek, 25, rue du Mar. Foch;  
skarbniczka: Kantarowicz Maria; dyry-  
gent Chóru: Janiszewski Kazimierz.

## TOW. ŚW. BARBARY

Roche la Molliere. — Prezes — Masz-  
talerz Józef, cite du Moulin nr. 15, Ro-  
che Molliere (Loire); sekretarz — Was-  
lewski Kazimierz, Rue Michel Rondel,  
26, Roche la Molliere (Loire); skarbnik  
— Jędras Jan. Zastępcy — Nowiński Sta-  
niław, Kotecki W., Szemendera W.; Cho-  
raży — Knysh Piotr; zastępca — Różycki  
Wincenty.

## KOMITET TOW. MIEJSCOWYCH

Roche la Molliere. — Prezes — Wasle-  
wski Kazimierz, Rue Michel Rondel Nr 26,  
Roche la Molliere (Loire); sekretarz —  
Walicka Anna, rue Gambetta Mr. Mau-  
rin, Roche la Molliere (Loire); skarbnik  
— Nowińska Helena. Zastępcy — Masz-  
talerz J., Wasielewska A. Józwiakówna  
M.; Rewizorzy kasy: Przybylska Helena,  
Wasielewski Ignacy.

## Komunikaty

REKOLEKCJE WIELKANOCNE  
w dep. PUY-DE-DOME i ALLIER

Uprzejmie donoszę wszystkim Polakom  
z powyższych departamentów, że reko-  
lekcje wielkanocne odbędą się w następu-  
jącym porządku:

1. Kolonia Messeix (P. de D.) — od  
czwartku 20 marca do niedzieli pasyjnej,  
o godz. 17-tej w kaplicy kopalnianej.

2. Kolonia Montlucon (Allier) — od  
czwartku 27 marca do niedzieli palmowej  
co wieczór o godz. 20-tej w kaplicy Siostr  
nad rzeką.

3. Kolonia St. Eloy les Mines. — od w.  
poniedziałku 31 marca do w. środy, co  
wieczór o godz. 20-tej.

4. Kolonia Montjoie — od w. czwartku  
3 kwietnia do Wielkanocy włącznie co wie-  
czór o godz. 20-tej.

W Wielkanoc Msze św. o godz. 9-tej w  
Montjoie — o godz. 11-tej w St. Eloy les  
Mines.

W poniedziałek Wielkanocy w Commen-  
try — od godz. 9-tej sposobność do spo-

wiedzi św. o godz. 10-tej Msza św.

5. Kolonia Noyant d'Allier — od piątku  
11 kwietnia do niedzieli przewodniej, co  
wieczór o godz. 18-tej.

Wszystkich rodaków serdecznie zapra-  
sza:

Ks. W. Krusze — duszpasterz polski  
w Puy-de-Dome i Allier.

CHÓR KOŚCIELNY ŚW. CECYLII  
W AUBY

zaprasza na uroczysty obchód drugiej  
rocznicy w niedzielę, dnia 23 marca 1947 r.  
PROGRAM: Przedpołudniem — Msza  
św. na intencję Chóru i za zmarłych  
śpiewaków o godz. 8.30. — Po południu —  
Uroczysty obchód w sali merostwa: 1)  
Pieśń powitalna — chór mieszany; 2) wy-  
stępy miejscowego Chóru męskiego „Fio-  
łek”, dyr. Skrzypczak; 3) występy okoli-  
cznych chórów i kół śpiewaczych; 4) dek-  
lamacja; 5) „Jagusia płacze, śmieje się  
Jaś” — piękna operetka ze śpiewami; 6)  
„Słowiczek” — komedia ze śpiewami; 7)  
loteria fantowa i różne niespodzianki.

## Z życia kolonji

Otwarcie kasy o godzinie 5 po południu.  
Rozpoczęcie uroczystości — punktualnie  
o godz. 6-tej, Towarzystwa miejscowe u-  
prasza się o przystanie sztandarów na  
Mszę św.

Augustyniak — prezes.

Kaczmarek — sekretarz.

ZEBRANIE TOWARZYSTWA ŚW. JANA  
Pont-a-Mousson. — W niedzielę, dnia  
16 marca o godz. 9-ej rano, Polskie Nabo-  
żeństwo. Po południu o godz. 2-ej zebra-  
nie Towarzystwa św. Jana.

Toszek — prezes.

## ZAPROSZENIE

Prosimy, aby wszystkie Towarzystwa  
przybyły z pocztami sztandarowymi dnia  
19 marca na Mszę św. za duszę św. p.  
Marsz. Józefa PIŁSUDSKIEGO, o godz.  
10-ej w Kościele Polskim w Paryżu.

Zarząd Tow. Robotników  
i Rzemieślników Polskich.

## Kończy się 1-szy kwartał

1947 roku.

Czyś już opłacił  
prenumeratę?

## NA SZEROKIM ŚWIECIE

## KATOLICYZM W JAPONII

Biskupi japońscy na swej ostatniej  
konferencji w Tokio stwierdzili w wyda-  
nym przez siebie liście zbiorowym: „Obe-  
cne stosunki u nas należą do najlepszych  
jakieśmy mieli. Dziś każdy człowiek w  
Japonii może wyznawać swoją wybraną  
dobrowolnie wiarę, władze zaś wykazują  
wielką życzliwość dla katolicyzmu i skłon-  
ność do porozumienia się z nim”.

Wojna przerwała szereg katolików  
w Japonii. Ich liczba ze 121.000 w roku  
1941 spadła do 100.000 w r. 1946. W To-  
kio zostało zniszczonych 11 kościołów ka-  
tolickich, w Nagasaki z 12 tys. katoli-  
ków utraciło życie 10 tys. Obecnie roz-  
poczęła się odbudowa katolicyzmu w tym  
kraju. Pomocy materialnej katolickiej  
Japonii udziela zagranica, zwłaszcza Ame-  
ryka. Przypatrzono do akcji wydawni-  
czej. Jest rzeczą ciekawą, że szczególnym  
powodzeniem wśród Japończyków (tak-  
że nie chrześcijan) cieszy się żywot św.  
Teresy od Dzieciątka Jezus, karmelitan-  
ki z Lisieux. Pierwszy jego nakład został  
rozchwyty w ciągu tygodnia. Zagra-  
niczni obserwatorowie stwierdzają, że Ja-  
pończycy wykazują bardzo wiele zrozu-  
mienia dla chrześcijaństwa, odkąd zaist-  
niała prawdziwa wolność religijna.

## DZIEJE PEWNEJ PARAFII

Tygodnik katolicki „Glasgow Observer”  
ogłasza ciekawy szczegół o powstaniu szko-  
ckiej parafii katolickiej w miejscowości  
Old Kilpatrick pod Glasgowem.

W roku 1943 w Old Kilpatrick kwa-  
terowała jednostka Marynarki Wojennej  
R. P., której nabożeństwa ścierały rów-  
nież miejscowych katolików szkockich.  
Gdy w roku 1945 obóz polski uległ likwi-  
dacji, zgromadzenie szkockich parafian  
postanowiło nabożeństwa kontynuować.  
Dziś, pomimo opuszczenia obozu, w ka-  
plicy połowej odprawiana jest nadal Msza  
św. przez szkockiego księdza.

## SALEZJANIE

Zasłużone w pracy nad młodzieżą zgro-  
madzenie zakonne Ks. Ks. Salezjanów,  
choć stosunkowo młode (jego założyciel  
św. Jan Bosko zmarł w r. 1888, a początki  
zgrupowania sięgają r. 1856), zdołało się  
mocno zakorzenić w świecie. Liczy dziś  
4400 członków (księży, kleryków i braci) w

## LISTY z BELGII.

## WIĘZNIOWIE POLITYCZNI —

B. JEŃCY WOJENNI —

## POŁAMANE SZTACHETY

ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Koniec miesiąca był dosyć ożywiony.  
Świadczą o tym jeszcze połamane szta-  
chety w parku brukselskim, podrapane  
oblicze jednego z ministrów i kilka dzie-  
siątków rannych, leczących się jeszcze po  
szpitalach.

Prasa całego świata zamieściła obszer-  
ne sprawozdanie z burzliwej manifesta-  
cji, jaką urządziło w Brukseli 50 tysięcy  
byłych jeńców wojennych. Ponieważ jed-  
nak słyszało się na ten temat różne wer-  
sje, ponieważ nawet tak poważne źródło,  
jak brytyjska agencja „Reuter” podała,  
że „tło rozruchów pozostaje nadal nie-  
wyjaśnione, sądzą, że jest rzeczą celową  
poświęcić trochę uwagi temu niecodzien-  
nemu wydarzeniu.

nizujących. Byłoby to do pewnego stopnia  
zrozumiałe. W tych grupach oporu, któ-  
re zaczęły walkę już w r. 1940, straty by-  
ły znacznie większe i znacznie mniej  
członków pozostało przy życiu, niż tam,  
gdzie hasłem do działania stał się dopie-  
ro wybuch wojny sowiecko - niemieckiej,  
a najwyższe napięcie aktywności przy-  
padło na drugą połowę roku 1944. Ci o-  
statni przyłączyli poprostu cały ruch li-  
czbowo, tym bardziej, że już po uwolnie-  
niu włączono do szeregów resistance lic-  
nie kategorie ludzi, których poprzedni u-  
dział w walce z Niemcami dość często bu-  
dzi pewne wątpliwości.

Jak tam było tak było, dość że Konfe-  
deracja Byłych Więźniów Politycznych i  
Mających jej Uprawnienia (wdowy, sieroty,  
członkowie rodzin) zrobiła w krótkim  
czasie karierę. Wyrazem jej stał się, dość  
szybko przepuszczony przez sieć ustawo-  
dawczą, „statut więźnia politycznego”,  
obciążający skarb państwa drobną sumą  
kilku miliardów franków belgijskich rocz-  
nie i dający politycznym ofiarom okupa-  
cji słuszne — nikt tego nie przeczy —  
zadośćuczynienie za przeżyte udręki. Za-  
dośćuczynienie to jest tylko częściowe w  
stosunku do najciężej dotkniętych, jasne,  
stanowi jednak nieosiągalny i godny za-  
drości ideał dla gnijących w obozach dipi-  
sów — byłych polskich więźniów obozów  
koncentracyjnych, a nawet dla tych w  
Kraju...

Tymczasem, sprawa ostatecznego ure-  
gulowania sytuacji byłych jeńców wojen-  
nych, którzy najoczliwiej nie zrobili do-  
brego interesu na wojnie, nie mogła do-  
czekać się uregulowania. Mówiło się, że  
nie mają oni dostatecznie możnych pro-  
tektorów... Oczywiście, pięcioletnie siede-  
nie za drutami pod ochroną, bądź co bądź  
uznawanych, międzynarodowych konwen-  
cji nie wymaga takiego natężenia boha-  
terstwa, co czynna walka konspiracyjna.  
Ale, wobec masowości powojennych orga-  
nizacji resistance, wobec tego, że masy  
nie składają się jednak z samych boha-  
terów, powstaje uzasadnione podejrzenie,  
że ogół jeńców ma conajmniej takie sa-  
me prawa do zadośćuczynienia, co znac-  
na część uprzywilejowanych „politycz-  
nych”. Niezadowolone rosło. Aż wyłodo-  
wało się w połamanych sztachetach, w  
okrzykach „śmierć Defraiteurowi!” (mi-  
nister obrony narodowej), w spalaniu kil-  
ku samochodów i na podrapanej twarzy  
innego jeszcze ministra.

Ten „uszkodzony” minister był, może  
przypadkowo, komunistą. Mniej przypad-  
kowo, prawdopodobnie, z ogólnej manife-  
stacji wyłonili się pod koniec, skrzętnie  
przez prasę przemilczane, zdecydowane  
odruchy antykomunistyczne.

Ostatecznie czynniki miarodajne przy-  
rzekli szybkie załatwienie całej sprawy.  
W trzy dni później komitet Federacji  
Kombatantów złożył wieniec u grobu  
Niezananego Żołnierza. Bruksela czerniała  
od policji. Był spokój.

Na tle tych wydarzeń specjalnego za-  
barwienia nabrał, zorganizowany przez  
B. Więźniów Politycznych, odczyt p. Paul  
Levy na temat „Za żelazną kurtyną”. O  
tym jednak pomówimy już w następnym  
liście. Tadeusz OKSZA.

## MARCHIENNE - au - PONT

W dniu 23. II. 47., odbyło się walne ze-  
branie Koła Polek przy Z. P. B. w Mar-  
chienne-au-Pont, na którym był obecnym  
prezes okr. p. Lisiak Mikołaj, prezes oddz.  
Marchienne-au-Pont, p. Staszak Walen-  
ty i skarbnik p. Balcerk Waclaw. Po  
sprawozdaniu z całorocznej pracy, przy-  
stąpiono do wyboru nowego zarządu, w  
skład którego weszli: Prezeska: Kowalak  
Zofia, Montigny le Tilleul (ponownie);  
sekretarka: Lisiak Krystyna — Gautroux  
(ponownie); skarbniczka: Majchrzakowa  
Anna, Marchienne-au-Pont. W zastęp-  
stwie prezski: Staszakowa Stanisława,  
Gautroux; sekr.: Pawlińska, Gautroux;  
skarbn.: Mańczakowa, Marchienne-au-  
Pont i Urbaniakowa — Gautroux.

Na przewodniczącego prezydium zebra-  
nia, został obrany prezes oddz. Marchien-  
ne-au-Pont p. Staszak Walenty. Obecni  
życzyli nowemu zarządowi pomyślnej  
pracy w bieżącym roku.

Za Zarząd — Lisiakowa Krystyna.

## POSZUKIWANIA

SZYMANIAK Waclaw, urodz. 6. 1910 r.  
w Poznaniu, nr. 77239, Blok S. L. 3 Maut-  
hausen - Oberdonau, zabrany był 3. 3.  
1944 do Fortu VII, a później do Zabko-  
wa, w czerwcu 1944 wysłany do obozu  
koncentracyjnego Mauthausen, skąd o-  
trzymał jeden list w październiku  
1944 i od tej chwili nie mamy żadnej wiadomości o nim. Ktośby wiedział o synie  
naszym, proszony jest o jakakolwiek wiadomość.

Franciszek Szymaniak.

Polska — Poznań, Zielona 1 m. 9.

Stefan BADENI

## Książę Józef Poniatowski

KILKA SZCZEGÓŁÓW Z ŻYCIA

Postać Józefa Poniatowskiego, ta postać Wodza Naczelnego w barwnym mundurze, zawsze pociągała naszych historyków. Zawdzięczamy mu kilka monografij, ścisłych pod względem naukowym, wykwiutnych pod względem literackim. Ale i bez tych źródłowych opracowań „książę Józef” byłby zawsze żywym w tradycji.

A jednak, mimo tej popularności, która jakby się zdawało, do dna wyczerpała i oświetliła koleje rycerskiego żywota, znaleźć można jeszcze sporo nieznananych szczegółów, zagubionych w różnych obcych pamiętnikach francuskich czy niemieckich. Niezrównana epopeja napoleońska, heroiczna na pobożowskich, błyszcząca w salonach cesarstwa, wydała ogromną literaturę pamiętnikarską. A przeźni tej literatury autorzy, jeśli się zetknęli z osobą księcia Poniatowskiego, nigdy nie zaniedbali tego skrętnie zapisać.

I nie to dziwne! Królewskie nazwisko, pokrewieństwo z rodami zagranicznymi, chlubna już przeszłość i osobiste zalety jak wdzięk żołnierski i uroda, towarzyska ogłada, umiejętność obcowania z każdym — wielkim czy małym, czyniły z polskiego wodza jedną z interesujących postaci ówczesnej Europy. Nigdzie, ani na wielkich polach bitew, ani w salonach Tuileries w ścisłości królów, cesarzów i otaczających, ta postać nie miała niepostrzeżenia!

## W ROKU 1813

Ciekawym jest wspomnienie mieszczanina niemieckiego, które ukazuje nam stosunek Poniatowskiego do cesarza Francuzów. *Było to w roku 1813*. Jak wiadomo, Napoleon po zwycięstwach pod Lützen i Bautzen zawarł zawieszenie broni, popełniając ów błąd fatalny, który pozwolił Metternichowi zamknąć się polityczną, a Schwarzenbergowi dokończyć przygotowania armii austriackich. Napoleon obrał sobie za miejsce czasowego postoju śląskie miasto Lignicę. Naprzeciw zbliżającego się, wysłało to miasto deputację z prośbą o względy. Prze-

mowę przywódcy przerwał cesarz pytaniem, jakim jest jego zawód. Słyszając, że jest on nauczycielem matematyki, zadał mu pytanie z zakresu tej wiedzy. Otrzymałszy odpowiedź trafną, postawił trudniejsze. Znowu odpowiedź wypadła poprawnie. Gdy cesarz zastanawiał się nad trzecim zapytaniem, matematyk poprosił go błagalnie, by mu pozwolił wrócić i uspokoić strwożoną ludność. W Lignicy oddawał się Napoleon nieprzerwanie pracy sztabowej. Jeden z Ligniczian marzył o tym, by z bliska oglądać mocarza. Dowiedziawszy się, że ktoś ma cesarzowi do rąk oddać stos papierów, ofiarował się z pomocą w zaniesieniu ciężaru. W przedpokoju, przed drzwiami, wiodącymi do pracowni cesarskiej, siedział sławny Roustan — wedle legendy Napoleońskiej wierny Mameluk, w rzeczywistości niezbyt wierny Gruzin. Roustan miał nogi wysoko oparte o mur, tworząc w ten sposób żywą zaporę, cofnął je na chwilę, ale gdy ciekawy pomocnik chciał również do gabinetu się wślizgnąć, wypreżył je szybko z powrotem. Nie przeszkodził jednak w zapuszczeniu chciwego wzroku w głąb pokoju. Cesarz siedział pochylony nad stołem, pokrytym mapami, mapy już niepotrzebne zrzucał ruchem ręki na podłogę. Szef sztabu Berthier siedział beczynnie na framudze okna i bębnił obcasami o mur. Drzwi się już zamknęły, gdy nagle na schodach domu powstał ruch i do przedpokoju wbiegł człowiek w bluzie niebieskiej, widocznie przebrany za robotnika czy woźnicę. Roustan na jego widok natychmiast powstał, niezajomy wpadł do pracowni i można było zobaczyć, jak cesarz, krzyknawszy gwałtownie „Poniatowski”, rzucił mu się na szyję.

Ciekawą jest również wzmianka pewnej pamiętnikarki, zawierająca dokładną wiadomość o znanej przepowiedni, dotyczącej zgonu księcia. *Pamiętnik* utrzymany jest w formie zaopatrzonych w datę codziennych zapisków, jest więc do-

wodem, że owa przepowiednia czy przestroga nie została — jak to często bywa — ułożona po zaszłym już wydarzeniu. Czytamy pod datą 10 stycznia 1812, że kronikarka rozmawiała dnia tego z hrabiną Tyszkiewiczową, która tak do niej mówiła: „Dreżczy mi myśl o możliwej znowu wojnie i obawiam się o los mego brata. Dawno już przepowiedziano mi, że zginie on na wojnie. Sroka ma mu przynieść zgubę. Jak to się ma stać, tego nie wiem”.

Trzecie wspomnienie odnosi się znowu do złowrogiego roku trzynastego. Krótko przed bitwą pod Lipskiem Poniatowski stał kwaterą w miasteczku niemieckim. Cała ludność okoliczna ubóstwiała go — tak pisze dosłownie niemiecka pamiętnikarka — dla jego zalet. Gdy przejeżdżał przez pewną wieś, tłum otoczył polskiego wodza, który po odniesionej niedawno ranie miał głowę przewiazaną; piekarka ofiarowała mu na srebrnej tacy kilka bułeczek, a wszyscy prosili go prostodusznie, ale natarczywie, by w nadchodzących walkach dbał o swe zdrowie. Książę wszystkie złoto i srebro, które miał w kieszeniach, wysypał na tacę i podziękował każdemu z osobna uściskiem dłoni.

Znajdujący się pod Lipskiem w otoczeniu cesarskim baron Grivel wspomina w swych zapiskach, że w chwili największego nasilenia bitwy przypadł do cesarza Poniatowski. „Nigdy”, są to słowa barona, „nie wydał mi się ten dzielny Polak tak pięknym i wspaniałym, jak w owej chwili! Był to Mars we własnej osobie”.

## „NIE JEST OBYWATELEM...”

Zgon Poniatowskiego wywarł wrażenie wszędzie, mimo że był słabym tylko wotrem przy dziejowym upadku olbrzyma. Elstera była w rzeczywistości niepozorną, przez jesienne deszcze nieco powiększoną rzeczka, przebiec jej nie było trudne, ale nieszczęsny wódz wskutek ran tracił przytomność, a koń jego był znużony. Dramatyczny ten epizod bitwy narodów pobudzał wyobraźnię — i malarze tak

wielcy, jak i najmniejsi przyswoili sobie wdzięczny temat. Popularnymi były obrazki przedstawiające, niekiedy naiwnie, jak to bohaterki jeździec wspinają rumaka do skoku w spienione nury. Ludek mieszczański niemieckiego „Biedermeieru” chętnie zdobył tymi obrazkami przytulne ściany swych izb; ta sama drobna rzesza, która lubiała ongiś przysłuchiwać się powstającym po roku 1830 „Polenlieder”, pieśniom sławiącym polskie bohaterstwo i umiłowanie wolności.

W kilkadziesiąt lat po Lipsku zasług księcia wobec Francji odezwały się echem *wśród murów senatu francuskiego*. Posłem Wielkiego Księstwa Toskańskiego był wówczas książę Józef Poniatowski. Napoleon III, który starannie pielęgnował wspomnienia z czasów pierwszego cesarstwa, nadał mu godność senatora i równocześnie obywatelstwo francuskie. Gdy prezydent Senatu obwieszczał tę nominację, odezwały się głosy: „Wszak nie jest obywatelem francuskim!” Przewodniczący z miejsca uciszył oponentów uwagą: „Zechć panowie sobie przypomniać, że nikt nie wysuwał takich wątpliwości, gdy pod Lipskiem stryj senatora ratował naszą armię”.

Stefan BADENI.

## KRUCYFIKS MARSZAŁKA

Na biurku Marsz. Czang-kai-Szeka stoi mały misjonarski krzyż (wiadomo, że generalissimus chiński jest protestantem). Czang-kai-Szek otrzymał go od belgijskiego misjonarza Ks. Karola Meeus, który przyjął obywatelstwo chińskie i oddaje państwu chińskiemu duże usługi w zakresie szkolnictwa. Ks. Meeus zapomniał z biegiem czasu, co się z jego krzyżykiem stało. Aż pewnego razu, spotkawszy małego drużynowego harcerzy, imieniem Chiang-Woi-Kwo, usłyszał: „Wiem, jak się ksiądz nazywa... Mój ojciec ma na swym biurku krucyfiks, na którym wypisane jest imię księdza” „Twój ojciec?” „Tak! Bo jestem synem Czang-Kai-Szeka”... Czang-Kai-Szek nie boi się wpływów „klerikalizmu” w Chinach. Do prezydium parlamentu został powołany arcybiskup Yu-Pin (Nankin) i jest jednym z 55 (!) członków tego prezydium (46 już zostało wybranych, 9 miejsc zarezerwowano dla komunistów, o ile zechcą je przyjąć). Arcybiskup przewodniczy wraz z innymi członkami prezydium przy dyskusjach nad konstytucją. Paroma wystąpieniami usunął postanowienia, ograniczające wolność sumienia. Kiedy indziej, wśród ogólnego zainteresowania, wyłożył zasady reform społecznych, wysunięte przez Papię w encyklikach... A teraz warto cofnąć się myślą o 50 lat wstecz, do czasów cesarstwa! Co by cesarz chiński powiedział, gdyby wstał z grobu i w parlamencie zobaczył przewodniczącego obradom katolickiego biskupa! Dr. Sun-Jat-Sen zapoczątkował nową erę w dziejach Chin, a Czang-Kai-Szek dalej prowadzi rozpoczęte dzieło.

\*

Tylko 8 procent Niemek pragnie wyjść z małżeństwa. 65 procent, według Galupa, szuka małżeństwa „żywnościowego” z kupcem, piekarzem lub restauratorem.

## Figle i wybryki małpek WODIEN



Małpek nie opuściła do zabaw ochota, patrzą: świeża bielizna suszy się u płota.



„Oddajmy przystuge tej skrzętnej gosposi” — Bombo zdjął bieliznę i na kupe znosi.



„Powiesimy ją na tym elektrycznym drucie: szybciej wyschnie i gosposia nie będzie się smuci!”.



Wybiegła kobiecina, Struchlała ze strachu: „Oj, jakże ja to zdejmę z tego telegrafu? !”.

## Oczyszczający krew

„AVRANIN”  
Indyjski balsam,

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy; 106, Bld Montparnasse; 77, Bld de Grenelle oraz w aptekach: J. Gailard, 12, av. de Lievin — Lens (P. de C.); Pharmacie P. Dardin — Harnes (P. de C.); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, rue Jean Jaures — Lens (P. de C.) Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkalni na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:

Ste LABORATOIRE „A W R A N I N ”

6, rue Maublanc 6. — Paris XV°

Metro: Vaugirard

(visa No 1872-3393)

Tel.: VAL 65-69

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.  
Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

C/č. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji ..... 8 fr.

w Holandii ..... 0,20 c. w Belgii ..... 3 fr.

TLUMACZ PRZYSIĘGLY  
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

## Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.  
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELAŁOWSKI

3, rue Debrousse

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i

od 5 — 7-jej wieczorem.

KANCELARIA ADWOKACKA  
pod kierownictwem Doktora Praw

## S Olśnicki

Tłumacz Przystęgły przy Sądach Franc.

106, rue Joffroy — PARIS XVII.

Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91

Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

SZEWC, Skotny Grzegorz, poszukuje  
pracy, Adres: Bld Bessieres, 121,  
Paris 17.

Pomocy przy gospodarstwie domowym,  
osoby młodej, energicznej, poważnej, katolickiej, poszukuje: Mme J. Pouillet, 39,  
rue de Cassel — Roubaix (Nord)

## D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłum. oficj, do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — PARIS 5

Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.